

Adalbertus

Czasopismo parafii św. Wojciecha w Radzionkowie
Nr 2 marzec-kwiecień 2022



„TEGO EGZAMINU...
NIE WOLNO NAM
NIE ZDAĆ!”

„TOBIE UROCZYŚCIE ZAWIERZAMY...”



„My jednak zgubiliśmy drogę do pokoju. (...) Staliśmy się chorzy z chciwości, pozwoliliśmy, by sparaliżowały nas obojętność i egoizm. Woleliśmy lekceważyć Boga, żyć w naszym fałszu, podsycać agresję, niszczyć życie i gromadzić broń, zapominając, że jesteśmy opiekunami naszego bliźniego i wspólnego domu, który dzielimy. Poprzez wojnę rozszarpaliśmy Ziemi ogród, grzechem zraniliśmy serce naszego Ojca”.

„My zatem, Matko Boga i nasza Matko, uroczycie zawieramy i poświęcamy Twojemu Niepokalanemu Sercu siebie samych, Kościół i całą ludzkość, a zwłaszcza Rosję i Ukrainę. Przyjmij ten nasz akt, którego dokonujemy z ufnością i miłością; spraw, aby ustały wojny, i zapewnij światu pokój”.

/fragmenty Aktu Zawierzenia Rosji i Ukrainy Niepokalanemu Sercu Maryi oraz zdjęcia z Mszy św. o pokój w Ukrainie (Bazylika Piekarska) i Drogi Krzyżowej (Kalwaria Piekarska), 27.03.2022/



KOCHANI PARAFIANIE!



Wreszcie, po czasie większych i mniejszych pandemicznych ograniczeń mogliśmy właściwie wykorzystać czas Wielkiego Postu - uczestniczyliśmy w nabożeństwach Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali, wysłuchaliśmy rekolekcyjnych nauk, część z nas uczestniczyła w Seminarium Odnowy Wiary...

Dodatkową motywacją do podjęcia konkretnych uczynków miłosierdzia, do których co roku w Wielkim Poście wzywa nas Kościół, była sytuacja narodu ukraińskiego doświadczonego dramatem wojny.

I wreszcie, tydzień temu, obchodziliśmy Święta Zmartwychwstania Chrystusa, przypominając sobie, że On nie tylko raz, dwa tysiące lat temu, ale wciąż pokonuje wszelkie zło.

Dzisiaj obchodzimy nasz Parafialny Odpust dziękując Panu Bogu za dar naszego wielkiego patrona - męznego Świętego Wojciecha. Dziękujemy za dar naszej parafialnej rodziny, w której możemy realizować nasze powołania, wzrastać w chrześcijańskiej miłości i stawać się coraz bardziej zaczynem Królestwa Bożego na ziemi.

Niech możne orędownictwo św. Wojciecha pomaga nam w tych niespokojnych czasach być bardziej niż kiedykolwiek wcześniej świadkami pokoju, świadkami miłości, świadkami Chrystusa.

Szczęść Boże!

ks. Marcin Maszczyk

DRODZY CZYTELNICY!

Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwe zmartwychwstał! Alleluja!

Tym starożytnym pozdrowieniem Chryścjan i my Was pozdrawiamy! Dziękujemy razem z Wami naszemu Panu za dar Jego Zmartwychwstania, którym pragnie obdarzyć każdego z nas.

Dziękujemy za naszego wspaniałego Patrona św. Wojciecha, za Jego przemożne orędownictwo i wzór wiary mężnej.

Razem z Wami śpiewamy:
„Święty Wojciechu, Patronie nasz,
racz z wiekuiestej światłości,
z Bogarodzicą Dziewicą wraz
złączyć nas więzbą miłości!”

REDAKCJA „ADALBERTUSA”



W NUMERZE:

Słowo wstępne	3
„Tego egzaminu... Nie wolno nam nie zdać!”	4
„Konwój dobrych serc”	7
„Ogólnie jestem szczęśliwy! Dziękuję!”	8
„Przyjmij Chrystusową Ewangelię...” Święcenia diakonatu Karola Doliboga... ..	9
„Pierwsze seminarium...”	10
Zamyślenia na Triduum Sacrum	10
Małżeńskie ołtarze (cz. 2)	12
Opatrności Boża... Ciebie błagamy, wysłuchaj nas!	14
Nie tylko dla młodych czytelników Ponieważ gniewałem się na mego przyjaciela	15
Zapomniane biografie radzionkowskich kapłanów Ks. Józef Sowiński CM (1877-1945)	16
Świętowojciechowe „Pro memoria”	19
Był naszym wikariuszem	20
Foto Zienecker – legendarny radzionkowski zakład fotograficzny	21
Droga Krzyżowa... sprzed 20 lat.	22
Dzwony, których już nie ma	23
Nowe tabernakulum... minęło 5 lat	24
Ksiądz Mariusz... urodzinowo	25
Adalbertusowe serdeczności	26
Wojciechowe jubileusze kapłańskie	27
Dzwony rurowe „po operacji”	28
Pan Olgierd... Nasz organomistrz	29
Ich natchnieniem był nasz o. Ludwik	30
Ministranckie skakanie	31
„Nareszcie możemy się spotkać!” Dekanalny Dzień Skupienia parafialnych zespołów Caritas	31
„Jakubowi” wyruszyli na pątniczy szlak	32
Odwiedziny wieczorową porą	33
Przeżyliśmy „normalne” rekolekcje	33
Palemek... żywot krótki	34
IV Rowerowa Droga Krzyżowa	34
„Sezon uważam za otwarty!”	36
XIX Droga Krzyżowa ulicami Radzionkowa	37
O odpuszczeniu parafialnym... myśli kilka	38
Zaproszenie!	39
„Matko Boga i nasza Matko, uciekamy się do Ciebie...”	40
Z życia parafii	42



„TEGO EGZAMINU... NIE WOLNO NAM NIE ZDAĆ!”

„A więc wojna!...Te właśnie słowa, z ust dziennikarza radiowego Józefa Małgorzewskiego, usłyszał każdy słuchacz Polskiego Radia 1 września 1939 roku. Wydawało się, że pozostaną one tylko wstępem do rozpraw historycznych oraz słynnym cytatem dla pasjonatów dziejów II wojny światowej. A jednak usłyszeliśmy je na własne uszy jako złowieszczy zwiastun agresji Rosji na Ukrainę **24 lutego 2022 roku**.

Media dosłownie eksplodowały informacjami oraz geopolitycznymi, militarnymi a także humanitarnymi analizami. Niektóre, wnikliwie „spojrzały” w stronę Kościoła, wyczekując na jego głos i działanie. Wielu obserwatorów „kościelnego” zaangażowania w wojnę wykazało się swoistymi zaburzeniami wzroku i słuchu, wielu celowo deprecjonuje rolę Kościoła w tej materii.

Nie sposób wykazać w tym miejscu szeroko biegunową działalność Kościoła powszechnego, więc może przynajmniej uda się to (na etapie wstępnym wojny) w skali Archidiecezji Katowickiej i naszej Parafii.

**25 LUTEGO 2022
(24 GODZINY OD WYBUCHY
WOJNY)**

- Magisterium Kościoła jednoznacznie potępia okrucieństwo wojny. Wojna jest zawsze porażką ludzkości - mówił Metropolita Katowicki i apelował, by w kościołach, wspólnotach, rodzinach i indywidualnie modlić się i pościć w intencji pokoju.

- Księża z Archidiecezji Katowickiej są aktualnie w Archidiecezji Lwowskiej, posługują, utrzymujemy z nimi kontakt, nie chcą wracać do Polski. Mówią, że pasterz zostaje ze swoimi

owcami do końca – kontynuował ks. abp Skworc.

W obliczu rozpoczętej przez Rosję wojny abp Skworc poprosił wiernych także o wsparcie materialne. Na niedzielę (27.02.) oraz Środę Popielcową (2.03.) zostały zapowiedziane specjalne zbiórki ofiar, które za pośrednictwem Caritas Polska zostały przeznaczone na pomoc uchodźcom wojennym z Ukrainy.

Takie zbiórki pieniężne były także przeprowadzone w naszej Parafii, a ich wymiar dzięki ofiarności Świętowojciechowych był imponujący, sięgając kwoty bez mała 20 tys. złotych, o czym poinformował Ksiądz Proboszcz na posiedzeniu Duszpasterskiej Rady Parafialnej.

- Przybywający z Ukrainy będą mogli liczyć na bezpieczne schronienie w strukturach prowadzonych przez lokalny Kościół, m.in. w ośrodku Cari-

tasu w Ustroniu-Nierodzimiu, a także w diecezjalnych domach rekolekcyjnych – informował rzecznik Kurii Metropolitalnej w Katowicach.

Już 25 marca pierwsi nasi Parafianie (2 rodziny) zgłosili telefonicznie na probostwie gotowość przyjęcia uchodźców z Ukrainy. W „stan gotowości” został też postawiony parafialny „busik”, który ruszył po uchodźców do Przemysła. Odbił 2 trasy zabierając z granicy łącznie 14 osób. Bez wątplenia jeździłby jeszcze, ale poważne komplikacje „zdrowotne” odebrały mu takie możliwości.

1 MARCA 2022

W auli Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach z inicjatywy abp. Wiktora Skworca odbyło się spotkanie na temat pomocy uchodźcom wojennym z Ukrainy. Poza księżmi dziekanami obecni byli: Wojewoda Śląski Jarosław Wieczorek, wicemarszałek Beata Białowąs, pracownicy diecezjalnego oddziału Caritas, Kurii Metropolitalnej.

Ks. Łukasz Stawarz, dyrektor katowickiego oddziału Caritas mówił o drugim punkcie recepcyjnym w Domu św. Marcina przy Wita Stwosza 20. Kolejny uruchomiony został w części Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego (60 miejsc). Jednocześnie podał szczegółowe informacje na temat zbiórki Caritas Polska „Paczka dla Ukrainy”. Abp Wiktor Skworc dziękował za okazaną już pomoc uchodźcom wojennym z Ukrainy. Prosił, aby tam gdzie to możliwe udostępnić struktury parafialne – salki, domy katechetyczne, wolne lokale i mieszkania oraz domy zakonne.

W naszej Parafii, Ksiądz Proboszcz zadeklarował pełną gotowość udostępnienia pomieszczeń Domu Parafialnego im. św. Jana Pawła II oraz Katolickiego Centrum Młodzieży, proporcjonalnie do wymagań związanych z potrzebami potencjalnych uchodźców. Rosła też liczba Parafian chętnych do przyjęcia obywateli Ukrainy. W tym dniu było już 7 takich rodzin, a „Święto-

wojciechowa baza rodzin” ciągle się powiększała w dniach następnym. Ostatecznie akces ugoszczenia uciekinierów wojennych zgłosiło 11 rodzin, z których 7 już przyjęło gości z Ukrainy (4 rodziny są jeszcze „wolne”). Łącznie w akcji tej zakwaterowano u nas ok. 25 osób.

2 MARCA 2022

W Środę Popielcową abp Skworc przewodniczył Mszy św. o pokój w Ukrainie w archikatedrze Chrystusa Króla w Katowicach. W homilii nawiązał do apelu przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski abp. Stanisława Gądeckiego o modlitwę w intencji pokoju na Ukrainie.

W naszej Parafii wybrzmiał apel Księdza Proboszcza, który w swoim przekazuje był wyrazem solidarności Świętowojciechowych z akcjami humanitarnymi związanymi z inwazją na Ukrainę. Padły słowa: „Tego egzaminu nie wolno nam nie zdać!”. Na granicę ruszyli też nasi Parafianie – zmotoryzowani prywatni wolontariusze, którzy pojechali po uchodźców.

5 MARCA 2022

Abp Wiktor Skworc zwrócił się ze specjalnym słowem do kapłanów podczas wielkopostnego dnia skupienia w Kościele Akademickim. – Musimy uruchomić wszelkie możliwości; wszystkie parafialne i archidiecezjalne zasoby mieszkaniowe, gdzie uchodźcy mogliby się zatrzymać, żyć; a jeśli będą tego wymagały okoliczności to i integrować – dodał.

Z Radzionkowa ruszył „Konwój dobrych serc” (30 samochodów i 12 busów), wspaniałe dzieło, o którym obszernie wspominał serwis informacyjny Archidiecezji Katowickiej (więcej w dalszej części „Adalbertusa”). „Konwój” zabrał z granicy 250 obywateli Ukrainy.

Rozpoczęła się też koordynowana przez naszą s. M. Krystianę wielka zbiórka w Szkole Podstawowej Nr 1 im. A. Mickiewicza. W akcji powstało

i „pojechało” na Ukrainę blisko 500 różnych paczek. W Szkole Podstawowej nr 2 im. św. Jana Pawła II odbyła się akcja „Plecaczek”, a także „Rodzinny Turniej Tenisa Stołowego – Gramy dla dzieci Uchodźców z Ukrainy”. Co wyjątkowe, wszystkie dary przewozili do Przemysła własnym transportem nasi kierowcy-wolontariusze.

11 MARCA 2022

Na konto Caritas Katowice spłynęły pieniądze ze zbiórek do puszek zorganizowanych w ostatnią niedzielę lutego i Środę Popielcową w parafiach. Na pomoc Ukrainie przekazano do Caritas Polska 1 mln 650 tys. złotych. Archidiecezja Katowicka włączyła się w akcję „Paczka dla Ukrainy”. Osoby prywatne, szkoły, Parafialne Zespoły Caritas mogły przygotować paczki według listy z wyznaczonymi 35 produktami (do 18 kg), które były wysłane do Ukrainy.

U nas „Paczka dla Ukrainy” spotkała się z wielkim odzewem. Dary składano w sąsiedztwie ołtarza Serca Pana Jezusa. Łącznie zebrano bez mała 250 paczek! Co więcej, przeładunek paczek i transport zagwarantowali prywatnymi samochodami nasi Parafianie.

19 MARCA 2022

Podczas obrad Duszpasterskiej Rady Parafialnej, ks. dziekan Damian Wojtyczka przedstawił inicjatywę wyremontowania i udostępnienia na potrzeby potencjalnej uchodźczej rodziny z Ukrainy mieszkania w obrębie Domu im. św. Jana Pawła II z zagwarantowaniem tymże osobom godnego „startu” w Radzionkowie. Idea Księdza Proboszcza zyskała akceptację DRP przez aklamację. W tej chwili mieszkanie jest już wyremontowane.

25 MARCA 2022

W łączności z Ojcem Świętym Franciszkiem Metropolita Katowicki poświęcił Rosję i Ukrainę Niepokalanemu Sercu Maryi.

W naszej Parafii o godz. 17:00 Aktu Poświęcenia dokonał Ksiądz Proboszcz.

27 marca (niedziela), o godz. 10:30, w Bazylice Piekarskiej rozpoczęła się Msza św. w intencji pokoju w Ukrainie. Przy ołtarzu stanęli: ks. kan. Damian Wojtyczka (główny celebrans) oraz ks. kan. Mirosław Godziek, kustosz Sanktuarium Piekarskiego. Po Mszy św. odbyła się Droga Krzyżowa w intencji uchodźców wojennych na Wzgórzu Kalwaryjskim.

29 marca (wtorek) naszą Parafię odwiedził ks. abp koadiutor Adrian Galbas SAC. Spotkaniu Arcybiskupa Koadiutora z księżmi Dekanatu Piekary Śl. towarzyszyła Koronka do Miłosierdzia Bożego przed wystawionym Najświętszym Sakramentem w intencji pokoju na Ukrainie.

DRODZY CZYTELNICY!

Osobiście uważam, że nasze parafialne działania pomocowe, we wszelkich formach i przejawach, są przepięknym dowodem miłości braterskiej, świadectwem potwierdzającym głębię Przykazania Miłości.

Próbując kronikarsko zebrać Świętowojciechowe aktywności z pierwszych tygodni wojny w Ukrainie, usłyszałem parę razy: „a mnie proszę z nazwiska nie wspominać, (...) proszę mnie nie uwieczniać na zdjęciu, (...) i nie chodzi o to, że się wstydzę albo boję, po prostu to mój dar serca, sprawa pomiędzy mną, a Panem Bogiem”.

Drodzy Państwo, zaszczytem było Was spotkać!

Jacek Glanc

KĄCIK POETYCKIEJ ZADUMY

Jan Lechoń NIEBO

Śniło mi się dziś niebo: zaraz je poznałem
Po zapachu koniczyn i śpiewie skowronka.
Cykały w trawie świerszcze, falowała łąka,
I wiem, że był tam Pan Bóg, choć go nie widziałem.

Nie widziałem aniołów, ale nad ugory
Z szumem białe swe skrzydła podniosły bociany,
I były jeszcze jakieś buki i jawory,
Które w wiatru poszumie grały jak organy.

A później, niby wielki robak świętojański,
Srebrny księżyc rozświetlił Akropolu gruzy,
Nad którymi wysoko stał Paweł Kochański
I grał w tej boskiej ciszy „Źródło Aretuzy”.



Jerzy Czarnota

* * * * *

Madonno,
gorejący krzaku jaśminowy,
po dwakroć cięte oblicze:
ciemne nasze sprawy
rozpał - błyskawicą

W gwiazdę Syna
zapatrzona - kosmiczna:
wymij procę
z gniewnych rąk.

Wejdz w nasz dom
otwierając okna i ściany
słowem ave:
przyjmij modlitwę
podanych rąk.



Wybrała: Gizela Sznajder

„KONWÓJ DOBRYCH SERC”

**Sobota, 5 marca, godz. 10:00.
Wszedłem na Plac Kościelny.
Skąd tyle samochodów?
Przecież miało być parę
osobówek i może 4 busiki...**

Podszedł do mnie p. Andrzej Hajda. – Jacek, patrz, zrób sobie zdjęcie, to nasze plakietki ze św. Wojciechem – „Radzionków dla Ukrainy”, zaraz jademy!” – rzucił szybko i „poleciał” po paczki.

Widzę p. Zbyszka Sikorę w rozpiętej kurtce. Pod nią koszulka z napisem „Grubiorz” i wizerunkiem górnika z wielkim bicepsiem i kilofem. Pan Zbyszek „ogarnia” kierowców, daje jakieś plany, a ja sobie myślę, taki porozpinany, „na bank” się przeziębi, a droga daleka.

Siostra Dorota stała sobie przy otwartym bagażniku autka. W środku paczki, a Siostra uśmiecha się „spod maseczki”. Myślę sobie, wszystko musiało się udać. Nieco dalej stoi s. Krystiana, stoi i coś jej „nie pasuje” z za-

ładunkiem w „kombiku”. Widzę, coś tam przesuwają i poprawiają, wiadomo, s. Krystiana musi wszystko dopiąć na ostatni guzik.

Długim krokiem podążał p. Przemek Kałuski. Trochę „łamały” go pakunki, solidne pudła z jakimiś dobrociami w środku. Pani Urszula spoglądała z troską, a on wsiadł do samochodu, chyba włączył gps-a i był gotowy do drogi.

Jakiś młody tata podszedł do mnie, nie znałem go nawet z imienia. – Proszę nie robić mi fotki. Ta akcja to sprawa pomiędzy mną a Panem Bogiem – powiedział spokojnie.

Pan Zbyszek Sznober przystanął z naszym ks. Marcinem Maszczykiem, opiekunem duchowym wyprawy i aktywnym jej uczestnikiem w swojej „czarnej błyskawicy”. Rozprawiali o trasie. Bardzo pozytywnie nastawieni, ale poważni byli, wiadomo, droga daleka, a sama misja – nie do uwierzenia w „naszych czasach”. Poprosiłem jeszcze Zbyszka o wieści z trasy. Będą.

Różne miejsca parkowania samochodów oraz realizacja niezbędnych procedur „na drogę” utrudniały jednomyślność działań. Mimo to, o godz. 10:30 pokaźna grupa kierowców weszła do kościoła. Ks. Marcin uklęknął na stopniu balasek. Modlitwa i błogosławieństwo.

Potem, jeszcze w kościele, ostatni instruktarz koordynatora wyprawy, p. Zbyszka Sikory: informacje zasadnicze, trasa, bezpieczeństwo, sto tematów i pomysłów, do tego dochodzą inni jeszcze kierowcy. Pośród nich wiele twarzy, których nie znam „z kościoła”. Widać, odpowiedzieli na wezwanie p. Zbyszka Sikory zamieszczone na „fejsie”. Wspaniale, że jadą spod herbu św. Wojciecha!

Otóż to! Nad tym wszystkim właśnie nasz św. Wojciech. Patrząc na wizerunek, który nie takie rzeczy już „widział”, patrzę i wzdycham sobie: Święty Wojciechu prowadź ich!

Jacek Glanc



„OGÓLNIE JESTEM SZCZĘŚLIWY! DZIĘKUJĘ!”



Każda wyprawa musi mieć swoją „szpicę dowódczą”. U nas więc rolę koordynatora radziodonowskiej akcji humanitarnej „Konwój dobrych serc” pełnił p. Zbigniew Sikora, zaś opiekunem duchowym - aktywnie jadącym w konwoju - był ks. Marcin Maszczyk.

Z Radziodonowa wyruszyło 30 samochodów osobowych i 12 busów. Do konwoju dołączyło jeszcze 11 busów Fundacji Światło-Życie z Katowic.

Całościowo konwój pomógł uciec przed wojną - 250 osobom z Ukrainy!

Dla potrzeb „adalbertusowych” poprosiłem p. Zbyszka Sikorę o komentarz do całej akcji:

ZBIGNIEW SIKORA: Na pomysł o wyjeździe w tak dużej grupie samochodów wpadłem, gdy wracałem tydzień wcześniej z Przemyśla z rodziną do Krakowa. Pomyślałem, że może się uda pojechać, choćby nawet zgłosiło się 10 samochodów (kierowców), to będzie 40 osób, którym możemy w jakimś stopniu pomóc. Zadzwoeniłem więc do naszego ks. prob. Damiana Wojtyczki z informacją, że chciałbym zorganizować wyjazd do Przemyśla po ludzi uciekających z Ukrainy. Pomysł otrzymał wielkie poparcie „z Probostwa”. Potem wstawiłem posty na social mediach (Facebook) i czekałem, czy ktoś się zgłosi. Odezew był natychmiastowy. Zaczą-

łem robić listę osób, które chcą pomóc uchodźcom. Jeżeli chodzi o pojazdy, które jechały w konwoju to 30 samochodów osobowych oraz 12 do 15 busów osobowych na 6 i 9 osób. Przyjechaliśmy na miejsce w Przemyślu na dworzec PKP. Otrzymaliśmy informację, że od piątku ludzie są przewożeni do byłego Tesco w Przemyślu (Lwowska 36), więc udaliśmy się „na Tesco”. Widoki niesamowite, jak coś nierealnego, jak kadry z filmu katastroficznego. Po przyjeździe trzeba było się zarejestrować, a po rejestracji można było dopiero zabierać ludzi, głównie kobiety i dzieci. Niestety, organizacja w Przemyślu... Dużo zamieszania (jak na wojnie w pełnym tego słowa znaczeniu), wolontariusze nie dawali rady ogarnąć - kto i gdzie chce jechać dalej. Przygotowane były boksy, w których przebywali ludzie chcący podążać dalej, między innymi do Niemiec, Włoch, nawet do Portugalii. Chodziliśmy po boksach i szukaliśmy ludzi, którzy mieli pewne informacje, gdzie mają się udać. Każdy, kto miał już taką rodzinę od razu jechał na adres wskazany przez uchodźców. Staraliśmy się rozegrać to logistycznie, aby nie powstał chaos. Poprosiłem Pana Zbigniewa Sznoabra, który jechał bussem z nami, o pomoc w organizacji. Było łatwiej.

Całość zakończona sukcesem! Nikt nie wracał na pusto. Niektóre busy pojechały dalej niż się tego spodziewałem, do Zielonej Góry i Wrocławia.

Jeżeli mam być szczery, przez całą drogę miałem naprawdę bardzo duże obawy czy wszystko będzie dobrze, czy wszyscy dojadą. Modliłem się o to, aby nikomu nie popsuł się samochód, aby wszyscy dojechali cało i zdrowo.

Nie wiem, jak mam to zrobić, jak podziękować wszystkim osobom, które zaangażowały się w wyjazd i które jechały.

Ogólnie jestem szczęśliwy!
Dziękuję!

Z p. Zbyszkiem Sikorą korespondował:
Jacek Glanc



„PRZYMIJ CHRYSZTUSOWĄ EWANGELIĘ...” ŚWIĘCENIA DIAKONATU KAROLA DOLIBOGA

W sobotę 26 lutego Kościół Katowicki przeżywał radosne chwile – święcenia diakonatu. W tym roku były one udzielane w czterech parafiach archidiecezji, a przyjął je 7 alumnów Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach.

Rodzina i przyjaciele Piotra Sadło zebrali się u Matki Kościoła w Jastrzębiu, a święceń udzielił ks. bp Marek Szkudło. Maciej Budner i Mateusz Ponziszowski przyjęli święcenia diakonatu w kościele pw. św. Barbary w Bieruniu Nowym. Szafarzem sakramentu był bp Adam Wodarczyk. W kościele Trójcy Przenajświętszej w Rudzie Śląskiej-Kochłowicach z rąk abpa Adriana Galbasa święcenia przyjęli Piotr Literski i Michał Paprotny. Do naszej parafii przybył ks. abp Wiktor Skworc i to on był szafarzem daru święceń dla Szymona Griegera z Parafii Imienia Najświętszej Maryi Panny i Świętego Bartłomieja w Piekarach Śl. i oczywiście naszego akolity Karola Doliboga. Dla nas szczególnie było to nadzwyczajne i wyjątkowe wydarzenie. Wszak dotyczyło naszego Parafianina, a także było pierwszym w swym rodzaju w historii naszej parafii.

Przy ołtarzu stanęli Metropolita Katowicki ks. abp Wiktor Skworc, ks. kanonik Damian Wojtyczka, dziekan Dekanatu Piekary Śl., ks. kanonik Mirosław Godziek, proboszcz i kustosz Sanktuarium Piekarskiego oraz ks. dr Marek Panek, rektor WŚSD w Katowicach.

W homilii Metropolita Katowicki powiedział: „Przyjmując diakonat, wstępujecie na pierwszy stopień sakramentu kapłaństwa. Złożycie przyrzeczenia i otrzymacie od Kościoła uprawnienia, między innymi do błogosławienia w imieniu Jezusa Chrystusa i Jego Kościoła. (...) Kościół pouczony nakazem Zbawiciela uczestniczy w kielichu błogosławieństwa, dziękując Bogu za niewysłowiony dar otrzymany najpierw w Misterium Paschalnym, a następnie udzielany nam w Eucharystii. To z tajemnicy Eucharystii Kościół czerpie łaskę i moc, dzięki którym sam staje się błogosławieństwem dla świata i jako powszechny sakrament zbawienia zawsze wśród ludzi i dla ludzi dokonuje dzieła uświęcenia, wraz z Chrystusem w Duchu Świętym wielbiąc Ojca. (...) Kościół na różne sposoby wyraża tę posługę mocą Ducha Świętego, przez którego ustanawia też różne formy błogosławieństwa. (...) Kościół błogosławi

także rzeczy i miejsca związane z ludzką działalnością, z życiem liturgicznym i osobistą pobożnością. Zawsze jednak ma na uwadze osoby, które się tymi rzeczami posługują i działają w tych miejscach. Człowiek bowiem, dla którego Bóg pragnął wszelkich dóbr i je stworzył, jest skarbcem Jego mądrości i w obrzędach błogosławieństw wyznaje, że przez samo korzystanie z rzeczy stworzonych szuka Boga, miłuje Go i wiernie Mu służy. (...) Wy jako diakoni, a potem kapłani – błogosławcie! Bądźcie szafarzami Bożego błogosławieństwa, Bożej miłości!”

Podczas wzruszającej ceremonii święceń padły też wyjątkowe słowa, słowa na całe życie: „Przyjmij Chrystusową Ewangelię, której głosicielem się stałeś; wierz w to, co będziesz czytać, nauczaj tego, w co uwierzysz, i pełnij to, czego będziesz nauczać”.

**DROGI DIAKONIE KAROLU,
CIESZYMY SIĘ TWOIM
SZCZĘŚCIEM!
JESTEŚMY Z CIEBIE DUMNI!
NIECH PAN BÓG BĘDZIE
TWOJĄ MOCĄ NA DRODZE
DO KAPŁAŃSTWA!**

Jacek Glanc

„PIERWSZE SEMINARIUM...”

ZAMYŚLE

Ukrywając się za obiektywem aparatu fotograficznego nie trzeba martwić się o „wilgotność” własnych oczu, bo łatwo je ukryć. Dostrzega się za to z łatwością wzruszenie głównych postaci wyjątkowych przeżyć, przeżyć na miarę święceń diakonatu w rodzinnej parafii. Łatwo dostrzega się też szczęście!

Metropolita Katowicki zwracając się osobiście do nowych diakonów, a także ich rodziców i najbliższych, powiedział: „Waszym pierwszym seminarium była wasza rodzina! Drugim zaś wasza wspólnota parafialna. Potem dopiero była formacja w se-

minarium duchownym. (...) Dziękujcie Panu Bogu za waszych rodziców, za wasze rodziny, za wasze domy, bo to tam zrodziło się wasze powołanie. Otrzymaliście je od samego Jezusa Chrystusa, to za Nim poszliście, ale Jego głos usłyszeliście w waszych rodzinach. (...) Dziękujcie też za tych, którzy pomogli wam powołanie rozpoznać i formować!”

Na zakończenie uroczystości święceń diakonatu naszego Karola Doliboga zdarzyła się okazja na takie „wspólne” zdjęcie. To zdjęcie „pierwszego seminarium” w pięknym, rozbudowanym składzie. Są tam jednak Ci wszyscy, którym bezdyskusyjnie zawdzięczamy święcenia diakona Karola: mama – Dorota, tata – Jan, babcia – Adelajda, dziadek – Joachim, rodzeństwo: Maria, Adam, Tomasz, Rafał, Wojciech i Michał z żoną Beatą. Dzielimy z Wami radość i szczęście!

Jacek Glanc



WIELKI CZWARTEK tekst Ewangelii: J 13, 1-15

Nie ulega wątpliwości, że Jezus w gronie swoich uczniów zajmował pierwsze miejsce. Do Niego zwracali się z szacunkiem, nazywając Go Mistrzem, Nauczycielem i Panem. I oto ów Nauczyciel u schyłku ziemskiego życia dokonuje czynu, który w żaden sposób nie mieści się Apostołom w głowie. Podczas Ostatniej Wieczery Jezus – Pan i Mistrz – obmywa im nogi. Staje On wobec uczniów gotowy do radykalnej służby – służby wszystkim bez wyjątku. Ewangelista Jan pisze: „Umiłowałwszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1). Jezusowa miłość jest miłością „do końca”, co możemy rozumieć na dwa sposoby. Po pierwsze, jest to miłość do kresu życia Jezusa, do ostatniego Jego tchu, po drugie jest to miłość do granic możliwości, bo bardziej nie można już kochać.

Nie dziwimy się, że Jezus pochyla się nad nogami Jana. Jest przecież Jego umiłowanym uczniem. Wyrwa przy Nim aż po krzyż. Odprowadzi Maryję spod krzyża i będzie dla Niej jak syn. Ale Jezus obmywa i te nogi, które za kilka godzin będą drżeć na dziedzińcu pałacu arcykapłana, gdy służąca będzie pytać: „Czy może i ty jesteś jednym spośród uczniów tego człowieka?” (J 18, 17). Jezus obmywa nogi tego, który trzy razy tej nocy będzie deklarował, a nawet zaklinał się: „Nie znam tego człowieka” (Mt 26, 72). Jezus bez wahania umywa nogi Piotra. Umywa jego nogi nawet wtedy, gdy Piotr protestuje i nie rozumie w pełni tego gestu. Jakby tego było mało, pochyla się nad tymi wszystkimi nogami, które będą uciekać z Ogrodu Jego opuszczenia, samotnej modlitwy i walki o zgodę na

NIA NA TRIDUUM SACRUM

wolę Ojca. Uciekać będą, gdy zgraja złoczyńców zjawi się, by pojmać Jezusa. Umywa też nogi Judasza. Tego, który wyjdzie pierwszy. Który już za kilka godzin zanieś do pałacu arcykapłana wiadomość o miejscu przebywania Jezusa. Umywa nogi, które zaprowadzą kohortę do Ogrodu Oliwnego. Umywa nogi – narzędzia zdrady.

Tylko miłość, która kocha „do końca” jest zdolna do takich gestów. Tylko miłość, która „nie szuka swego” może przetrzymać otchłań zdrady i piekło opuszczenia. Uwielbiam dzisiaj Jezusa, który kocha mnie taką właśnie miłością. Uwielbiam Jezusa, który sam jest Miłością.

WIELKI PIĄTEK

tekst Ewangelii: J 18, 1-19, 42

W filmie „Pasja”, którego premiera miała miejsce ponad 20 lat temu, jest piękna scena. Jezus, na którego wkładają krzyż, całuje go, jakby to był Jego największy skarb. Nie wiem, czy tak było naprawdę, ale ten obraz przypomina mi się za każdym razem, gdy uciekam przed moim krzyżem. Wiem, że pocałowanie tego, co najbardziej boli w życiu, może się wydawać głupotą, ale dzisiejsza liturgia mówi właśnie o tym. Mam brać mój codzienny krzyż z miłością i iść za Jezusem.

Kiedy w jasne, kwietniowe dni będę odwiedzać kościół, najpierw na dłużej zatrzymam się w miejscu pojmania i uwięzienia Jezusa. Zostanę razem z Nim, nie zostawię Go, nie ucieknę. Odprowadzę Go, będę blisko. Potem przyjdę pod krzyż, by znów objąć i ucałować Jego stopy. Wytrzymam ten widok, nie zasłonę twarzy. Zbliżę ją do Jego ran. Będę także na Jego pogrzebie, a potem przy grobie. Posiedzę, pomyślę, poczekam.



Uwielbiam Jezu, Twoje poranione przebite stopy. Uwielbiam Twój ból, bezradność i niemoc. Uwielbiam Twoje opuszczenie i samotność. Uwielbiam Twoją Świętą Krew. Uwielbiam Twoje oszpecenie i ogołocenie. Uwielbiam wszystkie Twoje rany. Uwielbiam Twój lęk. W Twoich ranach jest moje ocalenie. W Twojej śmierci jest moje życie.

Kiedy zatrzymuję się tylko na krzyżu i śmierci – przyjmuję jedynie połowę Dobrej Nowiny. Krzyż, cierpienie i śmierć mogą skutecznie przysłonić mi prawdę o zmartwychwstaniu i sparaliżować lękiem. Krzyż niezaakceptowany może zwalić mi się na głowę i przygnieść. Dlatego muszę patrzeć poza krzyż, poza śmierć. Krzyż i śmierć mają bowiem swój ciąg dalszy. Jest nim Miłość, która pokonuje lęk. Jest nim Życie, które ostatecznie rozprawia się ze śmiercią. Jest nim Zmartwychwstanie, które przynosi nadzieję nowego początku.

WIELKA SOBOTA

tekst Ewangelii: J 19, 38-42

W milczeniu pulsuje Życie. Niby wszystko się skończyło. Świadcstwo zgonu wypisane włócznią żołnierza. Kamień zatoczony. Pieczęcie położone. A jednak za bramą Wieczności nie jest spokojnie. Życie pulsuje inaczej niż do tej pory. Zasnął Pan.

Milczenie Wielkiego Piątku, cisza Wielkiej Soboty, Pan w grobie. Serca pełne trwogi, bo Jego Serce przestało bić. Otwarte włócznią żołnierza – krew i woda. Nowy Adam – ten, który miał odnowić ziemię, który miał otworzyć zamknięte bramy raju – zasnął. Ale w tym czasie stało się coś bardzo ważnego. Kiedy pierwszy Adam pogrążony był we śnie, z jego boku wyprowadził Bóg Ewę – oblubienicę. Kiedy nowy Adam zasnął, z Jego przebitego boku narodził się Kościół – Oblubienica Baranka.

W ciszy rodzi się Kościół. W ciszy pękają skorupy, z których wykluwa się

moje nowe ja. Cisza jest czasem wewnętrznego wzrastania. Milczenie wychowuje do słuchania siebie samego, innych i Boga. Tylko jak nauczyć się milczeć... To, co wielkie rodzi się w milczeniu. W milczeniu cierpienia rodzi się cierpliwość. W milczeniu oczekiwania rodzi się tęsknota. W milczeniu towarzyszenia rodzi się przyjaźń. W milczeniu grobu przygotowuje się Zmartwychwstanie.

Święta Zmartwychwstania są ukoronowaniem milczenia Wielkiej Soboty. Eksploduje radość. Zakwita pustynia. Odnawia się miłość. Z milczenia wyłania się triumf Życia.

WIELKA NIEDZIELA

tekst Ewangelii: J 20, 1-9

Pan Jezus ukazał się najpierw Marii Magdalenie, niegdyś grzesznicy, opętanej i odrzuconej przez innych. To z niej Jezus wyrzucił siedem złych duchów. Na pewno byli lepsi od niej, bardziej święci, bardziej godni, bardziej „na miejscu”. Pan Jezus jednak wcale nie rozpoczyna od tych najlepszych. Zgodnie ze swoją zasadą, najpierw idzie do tych, którzy najbardziej potrzebują umocnienia. To właśnie ci ludzie są dla Niego najważniejsi! Wcale nie ci wysoko urodzeni, ani ci zamożniejsi, ani ci sławni. Idzie do najbardziej potrzebujących – do ubogich, zapomnianych, odrzuconych. Idzie do tego, co małe.

Razem z Marią Magdaleną spotykam teraz Jezusa Zmartwychwstałego. Padam do Jego stóp. To jest ten sam Jezus. To są te same stopy. Jezus ma na ciele ślady po gwoździach. Ale gwoździ już nie ma i nigdy nie będzie. Odkrywam w swoim sercu, że te uwielbione stopy Jezusa symbolizują moje uzdrowienie. Rany choć są widoczne, już nie krwawią i nie boją. Całkowicie się zablizniły. Jezusowe stopy nie są już nieruchome, lecz wolne. Kiedy oddaję Jezusowi wszystkie swoje trudności, łańcuchy, słabości i zranienia, wówczas przestają mnie one ograniczać i odzyskuję wolność. Jestem wolny Jego wolnością. Sam z siebie nic nie mogę. Cokolwiek mogę – mogę w Nim.

Renata Cogieł

MAŁŻEŃSKIE OŁTARZE (CZ. 2)



W aktualnej sytuacji, która dzieje się za naszą wschodnią granicą, było mi dość ciężko zabrać się za napisanie tej części. Przecież tam jest prawdziwa wojna, giną niewinni ludzie, są ważniejsze rzeczy! A ja o takich intymnych, przyziemnych sprawach... Ale tak toczy się nasze ziemskie życie. Na wojnie ludzie też kochają i też rodzą się dzieci. Żaden konflikt zbrojny nie jest w stanie wykorzeć w człowieku potrzebę miłości i intymności. Owszem, możemy czuć się zaniepokojeni, bo jednak wojna jest tuż obok naszej granicy. Ale ileż dobra w ludziach obudziła, ileż bezinteresownej pomocy w obliczu ludzkiej tragedii! Moja przyjaciółka Polka, ale mieszkająca od wielu lat w Szkocji, powiedziała, że widząc naszą otwartość na innych,

gościnność i często ogromną determinację w pomocy, jest dumna z Polaków, pomagających uchodźcom z Ukrainy.

Wróćmy jednak do tematu Trzech Ołtarzy... Trzecim ołtarzem jest ołtarz łoża małżeńskiego. Patrząc z perspektywy historycznej, w starożytności i wczesnym okresie chrześcijaństwa, poglądy na temat ludzkiej seksualności były skrajnie różne. Jednak święty Augustyn podkreśla już trzy rodzaje dobra w małżeństwie: proles (rodzenie i wychowanie dzieci), fides (wierna miłość partnerów) oraz sacramentum (łaska i uświęcenie partnerów i rodzinny płynące z sakramentu). Z kolei święty Tomasz z Akwinu twierdził, iż akt seksualny, jeśli jest spełniany w stanie małżeńskim, zasługuje na podziw i uznanie, ale dopiero od XV

wieku, gdzie Kajetan rozkosz cielesną nazywa darem Boga, rozpoczęło się pozytywne podejście do miłości erotycznej w małżeństwie. Sobór Watykański II w swoim nauczaniu podkreślił, że akt seksualny winien być traktowany ze szczególną czcią, gdyż ma charakter jednoczący małżonków i potencjalnie prokreacyjny.

A co na to Pismo Święte? W Starym Testamencie cała księga Pieśni nad Pieśniami jest odniesieniem do miłości erotycznej, gdzie poprzez metaforę ogrodu opisana jest miłość dwojga ludzi. Ważnym tekstem w Księdze Tobiasza jest modlitwa Tobiasza i Sary przed nocą poślubną. Tobiasz wie, jakie grozi mu niebezpieczeństwo (siedmiu mężów Sara umierała w noc poślubną), dlatego pefen ufności modli się wraz z Sarą uwielbiając i dziękując Bogu oraz zapraszając Boga do ich wspólnego przeżywania nocy poślubnej, określając równocześnie współżycie jako czas i miejsce obecności Boga. Z kolei w Nowym Testamencie święty Paweł porównuje miłość małżeńską mówiąc o miłości Chrystusa do Kościoła oraz podkreśla obowiązek współżycia małżeńskiego, jako daru z siebie dla współmałżonka. Paweł VI w encyklice Humanae vitae miłość łączącą małżonków określa jako ludzką (człowiek jako jedność psychofizyczna – obejmuje to co widzialne oraz niewidzialne dla zmysłów), wierną i wyłączną, pełną (małżonkowie dzielą wszystkie problemy, trudy i radości codziennego życia) i płodną, czyli otwartą na potomstwo (współżycie seksualne ma być wyrazem ich wzajemnej miłości oraz miejscem przekazywania życia).

A jak to wygląda w naszych małżeństwach? Czy uczymy się dostrzegać obecność Pana Boga nie tylko w Kościele, ale odkrywać Go także w tak ważnej sferze życia jak małżeństwo i współżycie seksualne, równocześnie doświadczając Boga i pogłębiając swoją wiarę? Ponieważ Bóg jest obecny w więzi, którą małżonkowie tworzą dzieląc się życiem, pomagając sobie, rozmawiając ze sobą,

modląc się wspólnie i budują również poprzez przytulanie, całowanie i współżycie seksualne. To wszystko jest więzią małżeńską i jak naucza Kościół, to w niej jest obecny Stwórca.

Na tym szczególnym ołtarzu dokonuje się wzajemna ofiara, zjednoczenie małżonków. Fizyczna jedność małżonków jest chciana i błogosławiona przez Boga. We wspomnianej już Księdze Tobiasza jest piękna modlitwa, którą odmawiają razem Tobiasz i Sara przed pierwszym ich współżyciem małżeńskim: „A teraz nie dla rozpusty biorę tę siostrę moją za żonę, ale dla związku prawego. Okaż mnie i jej miłosierdzie i pozwól razem dożyć starości”. Mąż oddaje się żonie, żona mężowi. To czas szczególnej komunii osób, które uczestniczą w mocy stwórczej Boga, dlatego warto również zadbać o to szczególne miejsce, o nasze sypialnie małżeńskie. Oczywiście warunki mieszkaniowe posiadamy różne, niemniej w miarę możliwości powinno to być miejsce tylko dla małżonków, gdzie nie powinny spać dzieci ani inne osoby. Takie miejsce sacrum, ciepłe, przytulne, do którego nie każdy ma wstęp, gdyż małżonkowie współuczestniczą razem z Bogiem w cudzie stwarzania. Małżonkowie powinni również (znów w miarę możliwości) zasypiać razem, najlepiej po odmówieniu wspólnie modlitwy małżeńskiej, która jest czasem na kolejny zachwyt współmałżonkiem, albo czasem przebaczenia sobie jakiegos zranienia w ciągu dnia. Szczególnie kobiety marzą, aby wieczorem przytulić się do męża, kiedy mężczyźni często poświęcają ten czas na swój relaks (telewizja, internet).

Ta szczególna wspólnota ciał powinna być bezinteresowna i czysta, bez przedmiotowego traktowania drugiej osoby, aby relacja erotyczna małżonków nie prowadziła do seksualizmu, czyli nie była tylko „odprężeniem seksualnym”, a raczej momentem głębszych przeżyć, odkrywaniem za każdym razem piękna kobiecości i męskości, czasem okazywania bliskości, czułości i wielbieniem Stwórcy za dar ich ciał, poprzez umiejętność

wśluchiwania się w potrzeby i pragnienia współmałżonka. Akt małżeński powinien być czysty, pełny, nieubezpłodniony. Gdy wchodzi grzech, np. grzech antykoncepcji, nie ma już zjednoczenia, dokonuje się wtedy wykorzystywanie siebie nawzajem. Dlatego czystość małżeńska jest mocno związana z miłowaniem Boga oraz miłowaniem współmałżonka. Niestety, wiele małżeństw, nie uznając nauki Kościoła, albo traktując ją bardzo powierzchownie, nie potrafi uszanować tego miejsca. Stąd też wiele kryzysów małżeńskich i wzajemnego żalu. Seks to nie tylko narzędzie płodności, ale także niezwykle intymne budowanie relacji. Ważne, by w ten akt małżeński wpuścić Boga. Bóg pomaga małżonkom w oczyszczaniu i udoskonalaniu ich miłości, aby akt małżeński nie był tylko fizjologią, obowiązkiem, czy prokreacją. Miłość fizyczna powinna sprawiać przyjemność i satysfakcję obu małżonkom, gdyż w ten sposób zacieśnia między nimi więź i cementuje ich związek. Jeżeli przestrzeń seksualna nie jest wypełniona Panem Bogiem, wówczas staje się tylko sferą biologiczną, świecką. A powinna być miejscem uświęcania małżonków i ich wspólną drogą do zbawienia, bo taki był zamysł Boga.

Myślę, że troska o te Trzy Ołtarze, jako filary życia małżeńskiego, mogą być recepturą na szczęście i uporządkowane życie małżeńskie oraz dobrą jakością relacji w rodzinie. Ołtarze kojarzą się również z ofiarą. Ofiara ołtarza Eucharystii jest niezaprzeczalna i jest największą formą ofiary. Ofiara posiłku to jego przygotowanie, a niekiedy spożycie tylko dlatego, że najbliższa osoba włożyła swój trud w to przygotowanie. Ofiara łoża to wielokrotnie wyrzekanie się siebie, bycie darem i przyjęcie współmałżonka pamiętając, że akt małżeński nie jest nagrodą ani karą, nie jest obowiązkiem, ale ofiarą miłości. Są to płaszczyzny troski o świętość własną, współmałżonka oraz dzieci i najbliższych.

Joanna Plesińska



OPATRZNOŚCI BOŻA... CIEBIE BŁAGAMY, WYSŁUCHAJ NAS!

„Oddajmy się Bogu z pełną ufnością, starajmy się czynić wszystko dla Jego chwały, a w miarę jak ufność nasza będzie żywszą i pełniejszą, Opatrzność Boża szczególniejszą otoczy nas opieką.” (św. Franciszek Salezy).

Wyrasem życiowej mądrości człowieka, zdobywanej wśród prób, przeciwności i cierpienia jest całkowite oddanie się w ręce swego Stworzyciela. Dobry Ojciec bowiem wie najlepiej jak prowadzić ukochane dziecko do swojego domu.

Przywilejem królewskiego dziecka jest służenie Bogu i ludziom poprzez realizację powołania, jakie Bóg wlał w nasze serce, w czym wyraża się cześć należna Ojcu Niebieskiemu.

Nad wszystkim, co Bóg stworzył, rozciąga się Jego Opatrzność, która kieruje losami całego Wszechświata. Bóg patrzy i opatruje rany zbolalej ludzkości. Oko Bożej Opatrzności towarzyszy każdemu człowiekowi i całym narodom, lecz pozostawia wolność decyzji i jej,

często bolesne, konsekwencje. W tych bolesnych i trudnych doświadczeniach pozostawia wolność wyboru, troszczy się o człowieka, opatruje i leczy rany. Dopuszcza cierpienia, bo widzi całość historii, bez granic czasu i przestrzeni, a celem Ojcowskiego serca jest, by mieć swoje dzieci przy sobie, w Wieczności, wobec której życie na ziemi jest chwilą. Trudno ludzkiemu sercu to pojąć, ale nawet trudne doświadczenia, przeżyte w łączności z Ojcem, choroba i śmierć mogą być kluczem do Życia. Chrystus w Ogrójcu doznał całkowitego opuszczenia, przyjął wolę Ojca i został wysłuchany, gdyż Zmartwychwstał i zgniółł oścień śmierci. Z Jego chwalebnych ran wypłynęło życie dla nas wszystkich.

W historii ludzkości w chwilach, gdy podnosiły głowę ideologie wrogie Bogu, wielokrotnie przychodziły na świat wojny. Ogrom nieszczęścia z tym związane bez Bożej Opatrzności byłby nie do zniesienia. Rzeczywistość wojny zgina nasze kolana przed Panem historii, który ma w niej ostatnie słowo. Wierzy-

my we wszechmoc i miłosierdzie Ojca, który otworzył nasze serca na niedolę braci, wydobyl z polskich serc tyle dobroci - odbicia Jego miłosiernego serca. Każdy z nas, czerpiąc siłę z Eucharystii, natchnienia w Bożym Słowie i na modlitwie może stać się narzędziem i naczyniem Bożej Opatrzności. Głębokie przekonanie, że Ojciec wie lepiej, pozwala z większym pokojem przyjmować koleje życia, trudne doświadczenia, z których Bóg wyprowadza dobro, o czym przekonany się może dopiero po drugiej stronie życia. To wielka tajemnica, a zarazem najwierniejszy wyraz wyznania: „JEZU UFAM TOBIE”.

„Utrzymuj swoje serce w stałej łączności z Bogiem; oddawaj się często z ufnością do Opatrzności Bożej, a możesz być pewny, że przeminie Niebo i ziemia, aniżeli Bóg opuści tych, którzy Mu zaufali!” (św. Franciszek Salezy).

Marzena Nordyńska-Sobczak

PONIEWAŻ GNIEWAŁEM SIĘ NA MEGO PRZYJACIELA

Nazywam się Florian Winiarz i mam 10 lat. Moi rodzice prowadzą ekologiczne gospodarstwo rolne. Nasze gospodarstwo istnieje, od kiedy pamiętam. Rodzice są bardzo zapracowani, zajmując się gospodarstwem. W czasie wakacji pomagamy im razem z bratem. Ja nawet kiedyś potajemnie wyjechałem w pole traktorem. Nasza siostra Lisi bardzo się z tego powodu zdenerwowała i ciągle mi powtarza, że to nie było w porządku. Lisi ma 13 lat.

Od pół roku mamy nowych sąsiadów, którzy przybyli do nas z wielkiego miasta. Stary dom odbudowali i pięknie urządzili. Ich syn Markus to dobry kolega, z którym bardzo się lubimy. Jest on tylko troszkę zarozumiały i ma wysokie mniemanie o sobie, bo przybył tu z dużego miasta. Mój młodszy brat Feliks opowiedział mi o mojej eskapadzie z traktorem. Markus nie chciał uwierzyć, mówiąc, że to przecież jest zakazane.

Chodzimy do tej samej klasy i mamy tę samą drogę do szkoły. Czasami dołącza do nas Feliks. Gdy kiedyś mocno zagadani przechodziliśmy w trójkę obok góry nawozu, Markus mnie potrącił, ja się potknąłem, upadając złapałem za ramię Markusa, on stracił równowagę i razem wylądowaliśmy na kupie gnoju. Feliks śmiał się do łez. Ale mamie już nie było tak do śmiechu, gdy wstawiała mnie pod prysznic, a potem do prania dała moje ubrania. Tata trochę narzekał, ale również był rozbawiony.

Na drugi dzień w szkole Markus mnie przywitał: „Halo, Świniarz, już jesteś?” Powiedziałem mu, żeby się



wstrzymał. Ale on uznał to za bardzo śmieszne i rozповідаł uczniom wkoło, dodając nowy przydomek, jakim nas obdarzył. A to rozniosło się po całej wsi. Nawet mojego tatę koledzy w restauracji tak kiedyś przywitali. To go bardzo rozgniewało. Gdy przyszedł do domu: „My mamy bardzo dobre nazwisko. Od dziada pradziada nazywamy się Winiarze. Nie wolno nam o tym zapominać, a z tym smarkaczem to sobie porozmawiam.”

I potem przeprowadził z Markusem poważną i surową rozmowę. Markus spuścił głowę i przeprosił. Ale przydomek pozostał. Gdy któryś z kolegów chciał nas zdenerwować, to wołał: Świniarz.

Nasza mama powiedziała, że musimy się z tym pogodzić, że czasem ktoś we wsi tak na nazwie. Od tego czasu wiem, że nazwisko jest czymś ważnym i niezwykłym, szczególnie gdy się modlimy „Święć się Imię Twoje”. Ale u nas na wsi ludzie często nadużywają imienia Jezusa i Boga wtedy, gdy się kłócą i złością. Boga musi to na pewno boleć. Ale w końcu zawsze nas kocha i lubi, jak mimo wszystko ja Markusa.

Tłumaczenie:
Gizela Sznajder
na podst. Betendes Gottes Volk Nr 1, 2022.



Ks. JÓZEF SOWIŃSKI CM (1877-1945)

Ks. Józef Sowiński urodził się 30 grudnia 1877 roku w Radzionkowie w rodzinie Karola i Agaty z domu Przybyłka. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Radzionkowie, a potem pobierał nauki w Małym Seminarium Księża Misjonarzy w Krakowie (1891-1895). Do Zgromadzenia Księża Misjonarzy św. Wincentego a Paulo wstąpił 22 lutego 1895 roku, śluby wieczyste złożył 27 września 1897 roku. W latach 1899-1902 studiował teologię i przygotowywał się do kapłaństwa w Instytucie Księża Misjonarzy w Krakowie przy ulicy św. Filipa na krakowskim Starym Kleparzu [ZDJ. 1.: Unikatowa pocztówka z 1906 roku z widokiem targowego Rynku na Kleparzu. Na drugim planie kościół rektoralny Księża Misjonarzy pw. św. Wincentego a Paulo]. Dokładnie 6 lipca 1902 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa krakow-

skiego, kard. Jana Puzyny (1842-1911).

Po święceniach został kapelanem w domu prowincjalnym Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo (Siostry Szarytki) w Krakowie przy ul. Warszawskiej 8. Równocześnie był ekonomem domu Księża Misjonarzy na krakowskim Kleparzu. W latach 1902-1906 pełnił funkcję dyrektora Dzieci Maryi w Domu Pracy przy ul. Piekarskiej na krakowskim Kazimierzu, gdzie zaniebane i często porzucane dzieci mogły uczęszczać do jednoklasowej „szkoły domowej”. Przez pewien czas był także katechetą w V Gimnazjum w Krakowie (1906).

W 1907 roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych z nominacją na superiora domu Księża Misjonarzy Amerykańskiej Nowej Anglii, w New Haven (Connecticut) oraz proboszcza Parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika.

[ZDJ. 2.: Na pocztówce z ok. 1922 roku bryła kościoła w New Haven oraz proboszczowie, ks. A. Mazurkiewicz i ks. J. Janowski]. To tam w 1896 roku polscy imigranci utworzyli Towarzystwo św. Stanisława, w grudniu 1901 roku powstała parafia, która 1 stycznia 1904 roku przeszła pod opiekę polskich ojców ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy Świętego Wincentego a Paulo. Ks. Józef Sowiński przejął obowiązki po ustępującym proboszczu, ks. Głogowskim, koncentrując się na pracy duszpasterskiej pośród wyjątkowo rozproszonej w tym regionie Polonii, wszak: „Polaków było daleko więcej aniżeli zdołano spisać w początkach założenia parafii”. Ksiądz Sowiński posługiwał, a w kronikach czytamy: „Misje odbiły się szerokim echem i wynikiem ich, między innymi, był rozrost parafii”. Okazało się też, że: „(...) świątynia nie jest w stanie pomieścić wiernych i nadto znajduje się w miejscu niedogodnym, bo zbyt odległym od skupisk Polaków”. Trzeba też było: „(...) ustabilizować ostatecznie siedzibę parafii tak, aby obok kościoła umieścić budynki parafialne jak plebanię, szkołę parafialną oraz dom sióstr nauczycielek”. Nowe wyzwania budowlane oraz tempo życia stały w sprzeczności z naturą ks. Sowińskiego, który dodatkowo zaczął tęsknić za ojczyzną. Doznania te były tak silne, że jako kapłan bardzo już lubiany w New Haven, poprosił o przeniesienie do Polski.

W 1908 roku został skierowany do Warszawy, by jako kapłan Sióstr Miłosierdzia służyć pomocą dyrekto-



1.

KAPŁAN „WIELKIEJ KULTURY OSOBISTEJ, TAKTU I SUBTELNOŚCI”. DUSZPASTERZ EMIGRANTÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH. DYREKTOR SIÓSTR MIŁOSIERDZIA PROWICJI WARSZAWSKIEJ. WIEZIENIE OBOZÓW W ŁUKISZKACH I PONIEWIEŻYKU.



rowi ks. Felicjanowi Bystrzonowskiemu (1865-1911). Równocześnie był spowiednikiem Sióstr Szarytek w licznych domach, objął kierownictwo Stowarzyszenia Dzieci Maryi i uczył w szkole powszechnej na Tamce. Gdy w 1910 roku ks. Bystrzonowski z powodu choroby zrezygnował z urzędu, ks. Józef Sowiński został dyrektorem Sióstr Miłosierdzia Prowincji Warszawskiej. Trzeba dodać, że nominację na dyrektora otrzymał już w 1909 roku, ale mając poczucie odpowiedzialności, żywił poważne obawy, czy podoła obowiązkowi. Pisał wtedy do władz Zgromadzenia: „Kocham tę prowincję, boć to spuścizna po św. Wincentym, wspólnym ojcu naszym, a jako taka bardzo jest dla mnie cenną i drogą. Jednak mąci mój spokój i duszę ogarnia trwoga, że powierzono mi urząd stróża Świątyni Zgromadzenia Waszego”. Wówczas wyjechał jeszcze do Paryża, by przedstawić się przełożonemu generalnemu Antoniemu Fiat. Po tym spotkaniu i rekolekcjach w domu Szarytek w Częstochowie podjął obowiązki, a o nominacji nowego dyrektora w osobie ks. Sowińskiego powiadomiła prowincję sama s. M. Augusta Sikora

ska (1834-1919), należąca do najwybitniejszych postaci w gronie polskich Sióstr Szarytek na przełomie XIX i XX wieku.

W 1910 roku ks. dyrektor Józef Sowiński rozpoczął współpracę z Wizytatorką Prowincji Warszawskiej Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, s. M. Różą-Idalią Okęcka (1872-1932), zakonnicą o wielkim autorytecie, godnej uwagi biografii zakonnej, zakonnicy która zmarła w opinii świętości. [ZDJ. 3.: s. M. Róża-Idalia Okęcka (1872-1932)]. Była to osoba o bardzo silnym charakterze i pasji zakonnej. Za jej czasów przybyły 22 nowe domy (w tym we Francji – Les Gautheres, w Grodnie oraz w 1931 roku misja w Chinach, Shuntehfu), zaś liczba sióstr wzrosła o 220. W kronikach można odnaleźć zapisy o doskonałej współpracy s. Okęckiej z ks. Sowińskim. Siostra Leontyna Russocka (która towarzyszyła do śmierci s. Okęckiej na warszawskiej Tamce), wspomina: „Wprawdzie usposobienia mieli całkowicie odmienne, nieraz też różnili się w zdaniach i zapartywaniach (...) jednak chwała Boża, dobro dusz i miłość do Zgromadzenia była łącznikiem ich dusz. Siostra Wizytatorka nigdy nie wyrzekła swojego zdania w ważnej sprawie bez porozumienia z ks. Dyrektorem, a ks. Dyrektor bez porozumienia z s. Okęcką. (...) Z tej harmonii wypływał wielki spokój, nigdy żadnych nieporozumień, nigdy żadnych partii, nigdy żadnego zamieszania sumień”. To właśnie wtedy ks. Sowiński dał się poznać jako „kapłan wielkiej kultury osobistej, o delikat-

nym wręcz subtelnym charakterze, bardzo ciepły, zgodny i budzący całkowite zaufanie”. Jak odnotował ks. Alfons Schletz CM, założyciel półrocznika Księży Misjonarzy „Nasza Przeszłość” i jego wieloletni redaktor: „Wobec sióstr potrafił być sprawiedliwy i dyskretny. Rozróżniał problemy pozorne od prawdziwych. Z szacunkiem odnosił się do s. Natalii Mieńszow, postaci zagadkowej, związanej więzami krwi z carem Mikołajem II”. [ZDJ. 4.: Wirydarz klasztoru Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Warszawie, ul. Tamka 35 (Powiśle)].

Co ważne, ks. Sowiński nie był tylko dyrektorem. W latach 1910-1920 z powodu braku misjonarzy w Warszawie i trudności w przekraczaniu „kordonów”, sam głosił prawie wszystkie serie rekolekcji dla Sióstr Miłosierdzia oraz do sióstr seminarzystek.

Po wybuchu I wojny światowej, jako obywatelowi pruskiemu, groziła mu zsyłka w głąb Rosji. Dzięki inter-





4.

wencji kurii, zwłaszcza zaś Metropolity Warszawskiego abpa Aleksandra Kakowskiego, ocalał. Był jednak pod stałym nadzorem policji.

W 1923 roku witał w Warszawie generała Księży Misjonarzy i Sióstr Szarytek o. Franciszka Verdiera i towarzyszył mu w podróży wizytacyjnej po prowincji.

Na początku marca 1931 roku (po 21 latach pracy) ks. Sowiński pod wpływem nacisków ze strony Zgromadzenia zrezygnował z urzędu i opuścił Warszawę. Przeniósł się wówczas do Krakowa na Stradom, skąd wkrótce wyjechał do Krynicy na kurację. Pod koniec 1931 roku został asystentem domu wileńskiego, będąc „prawą ręką” ks. Jana Rzymefki CM, działacza plebiscytowego, cenionego przez Wojciecha Korfantego, misjonarza w Brazylii i wykładowcy Uniwersytetu Wileńskiego. W 1937 roku ks. Sowiński został superiorem domu wileńskiego, gdzie zastała go II wojna światowa.

Dokładnie 26 marca 1942 roku został aresztowany w Wilnie i osadzony w najstarszym więzieniu na Litwie „Na Łukiszkach”. Tego samego dnia uwięziono około 60 wileńskich zakonników i około 230 sióstr zakonnych. W więzieniu przebywali już aresztowani profesorowie Wileńskiego Seminarium Duchownego i Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Stefana Batorego, wileńscy księża (łącznie 29-ciu kapła-

nów) oraz 81 kleryków. „Na Łukiszkach” ks. Sowiński przebywał do 3 grudnia 1942 roku. Później został przewieziony do obozu w Poniewieżyku (Litwa). Oficjalnie był to obóz internowania – Internierungslager, w którym więziono polskich księży. Urządzony został we dworze, na terenie 85-hektarowego gospodarstwa. Internowani, w większości zakonnicy, pracowali w gospodarstwie po 12 godzin dziennie z przerwą na obiad, zaś racje żywnościowe uzależnione były od wyników pracy. Ks. Sowiński pobyt w więzieniu i obozie nazywał „rekolekcjami” i „najidealniejszą szkołą poznania samego siebie”. Obóz internowania opuścił w marcu 1943 roku.

Powrócił do Wilna, do Kościoła Księży Misjonarzy pw. Wniebowstą-

pienia Pańskiego i klasztoru na Górze Zbawiciela, na wileńskiej Roscie. [ZDJ. 5.: Kościół i klasztor Księży Misjonarzy w Wilnie na obrazie Zygmunta Vogela].

Zmarł w Wilnie 26 kwietnia 1945 roku na zawał serca. Mszy św. i nabożeństwu żałobnemu przewodniczył Metropolita Wileński abp Romuald Jałbrzykowski.

A po wojnie w gmachu klasztornym urządzono szpital, zaś piękny barokowy kościół został zamknięty i przez lata niszczał. Niewiele się zmieniło po odzyskaniu przez Litwę niepodległości w 1990 roku. W 1993 roku kościół przekazano Kurii Wileńskiej. Pozostaje zamknięty, a plany dotyczące jego przyszłości nie mają nic wspólnego z prawdziwym przeznaczeniem kościoła...

Jacek Glanc

(Bibliografia, m.in.: J. Kracik „Misje parafialne przełomu XIX i XX wieku, „Nasza Przeszłość”; * M. Chorzępa „Kult Matki Bożej w Zgromadzeniu Księży Misjonarzy na ziemiach polskich w XIX wieku, Roczniki Wincentyńskie”; A. Schletz: „Wybitniejsi misjonarze Ślązacy w Polsce pierwszej połowy XX wieku”; J. Dukała, Sowiński Józef (biogram), [w:] Misjonarze św. Wincentego a Paulo w Polsce, t.II-1 Biografie, red. J. Dukała, Kraków 2001, s. 463-466; W. Jacewicz, J. Woś, Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939–1945, z. 5, Warszawa 1981, s. 374.)



5.

ŚWIĘTOWOJCIECHOWE „PRO MEMORIA”



45. ROCZNICA ŚMIERCI O. WOJCIECHA GOLUSA (1906-1977)

MISJONARZA, WIĘZŃIA OBOZU W DACHAU,
DUSZPASTERZA POLONIJNEGO

O Wojciech Golus urodził się 3 sierpnia 1906 roku w Radzionkowie. Święcenia kapłańskie otrzymał w Lublińcu, w 1931 roku, w klasztorze Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Początkowo pracował jako misjonarz w Poznaniu, a od 1934 roku w Katowicach.

W lipcu 1939 roku został proboszczem w Obrze. Po wybuchu wojny był deportowany do Rzeszy, gdzie był bardzo źle traktowany, ale po interwencji

lekarza, zgłaszającego, że jest chory, mógł powrócić do Obry. Dzięki przychylniej postawie miejscowego policjanta niemieckiego mógł zostać w wiosce i kontynuować posługę mieszkając jednak poza klasztorem. Na skutek donosu (za nadmierne udostępnianie kościoła parafianom) został aresztowany. W 1941 roku został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau, z którego jednak został zwolniony dzięki interwencji rodziny oraz przychylnych parafian - Polaków i Niemców. Aby wyżyć, musiał pracować jako zwykły robotnik. Był zatrudniony jako magazynier w Hanowerze, w firmie Pfannen Schmidt & Nonne pod stałym nadzorem policyjnym. Jakimś cudem udało mu się

dostać do Rzymu (1944), a potem do Anglii, gdzie należał do Dystryktu Polskiego w Wielkiej Brytanii.

W Anglii, otrzymał nową obediencję do niemiecko-polskiej prowincji Regina w Kanadzie (1947). Początkowo pracował w parafiach St. Catharines i Fenwick, a w 1951 roku został mianowany pierwszym proboszczem nowej parafii polonijnej w Kirkland Lake. W 1954 roku wrócił do St. Catharines i tam przez 8 lat był proboszczem. W 1962 roku udał się na zasłużone wakacje do Polski. Po powrocie otrzymał nową obediencję na proboszcza w Vancouver, w polonijnej parafii św. Kazimierza.

Zmarł w Vancouver 13 kwietnia 1977 roku.

30. ROCZNICA ŚMIERCI KS. PAWŁA JASKÓŁKI (1914-1992)

KAPELANA POLONIJNEGO, WIKARIUSZA RADZIONKOWSKIEGO,
BUDOWNICZEGO KOŚCIOŁA W SUCHEJ GÓRZE

Ks. Paweł Jaskółka urodził się 24 czerwca 1914 roku w Orzegowie. W 1933 roku zdał egzamin dojrzałości w Liceum im. A. Mickiewicza w Katowicach i jesienią tegoż roku wstąpił do nowicjatu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Markowicach. W 1939 roku przyjął święcenia kapłańskie, a zawierucha wojenna rzuciła go najpierw do Włoch, gdzie w Rzymie rozpoczął studia prawa kanonicznego na Uniwersytecie Gregoriańskim, a potem do Francji. W tym kraju od 1941 roku za zgodą kard. Augusta Hlonda pracował wśród wychodźstwa polskiego. W 1941 roku

został internowany i trafił do obozu, skąd po zwolnieniu wrócił do rodzinnego Orzegowa i rozpoczął posługę wikariusza (od 29 kwietnia 1946 roku).

W 1947 roku, za zgodą przełożonych zakonnych, został inkardynowany do diecezji katowickiej. W 1950 roku przeniesiono go do Radzionkowa w charakterze wikariusza parafialnego. Równocześnie otrzymał polecenie tworzenia nowej placówki duszpasterskiej w Suchej Górze. Oznaczało to praktycznie podjęcie trudów budowy kościoła i całego zaplecza duszpastersko-katechetycznego. Ujawniło się to szczególnie wtedy, kiedy w parafii Sucha Góra

powstało nowe osiedle i trzeba było włączyć jego mieszkańców w rytm życia religijnego. W 1979 roku z uwagi na stan zdrowia i osiągnięty 65. rok życia poprosił o przeniesienie na emeryturę. Lata emerytalne spędził w Psarach, gdzie zamieszkał u swoich bliskich. Do ostatnich dni życia pomagał duszpastersko w parafii Lubsza Śląska.

Zmarł 10 kwietnia 1992 w Psarach. Pochowany został 14 kwietnia 1992 roku na cmentarzu w Suchej Górze.





1. ROCZNICA ŚMIERCI KS. KAN. LUCJANA SZELOGI (1961-2021)

RADZINCZANINA, UKOCHANEGO PROBOSZCZA PARAFIAN
W MIERZYCACH

Ks. Lucjan Szeliga urodził się w 1961 roku. Formację kapłańską rozpoczął w Niższym Seminarium Duchownym w Częstochowie. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Częstochowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie. Święcenia prezbiteratu przyjął w 1986 roku z rąk ks. abpa Stanisława Nowaka. Jako wikariusz pracował w parafiach w Czastarach, Pankach i kościele ka-

tedralnym Świętej Rodziny w Częstochowie. Potem został skierowany do parafii w Rudzie pod Wieluniem, by organizować tam nową placówkę parafialną w Sieńcu-Olewinie.

W 1998 roku został proboszczem Parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Mierzycach, w której pozostał do końca życia.

Mierzycanie kochali swojego nieodżałowanego Proboszcza. Zaświadczył o tym jeszcze za życia sam śp. ks. Lucjan Szeliga, a po jego śmierci 23 kwietnia 2021 roku, mierzycanie nadal składają świadectwo wielkiego przywiązania do kapłana „który był jednym z nich”.

24 października 2021 roku na cmentarzu parafialnym w Mierzycach został odsłonięty i poświęcony obelisk upamiętniający osobę śp. ks. Lucjana Szeligi. Jego odsłonięcia dokonała mama księdza Lucjana. W uroczystości uczestniczyła również siostra ks. Lucjana, której wzruszające słowo było pięknym przypomnieniem walorów duchowych oraz miłości do Kościoła zmarłego brata.

Obelisk został zbudowany staraniem parafian i przyjaciół śp. ks. Lucka. Pod nim jest umieszczona urna z ziemią z radzionkowskiego pochówku śp. ks. Szeligi. Mierzycanie traktują to miejsce jako symboliczny grób Proboszcza, którego tak bardzo cenili.



3 kwietnia dotarła do nas smutna wiadomość. Zmarł ks. Tadeusz Fryc (1932-2022), proboszcz Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Koszęcinie.

Urodził się 31 sierpnia 1932 roku w Kochłowicach. Po maturze wstąpił do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. 7 września 1955 roku przyjął święcenia kapłańskie. Pierwszą jego placówką wikariuszowską była Parafia Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Kamieniu, a od 27 października 1956 do 7 września 1961 roku był wikariuszem w Radzionkowie

BYŁ NASZYM WIKARIUSZEM

i jednocześnie katechetą w naszym liceum. Przez kolejne siedem lat pracował w seminarium duchownym w Krakowie jako ekonom. 11 lipca 1968 roku został proboszczem Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Koszęcinie, a z dniem 20 sierpnia 2006 roku przeszedł na emeryturę. Jako proboszcz był ojcem duchownym Dekanatu Woźniki, a od 1992 roku diecezjalnym duszpasterzem trzeźwości Diecezji Gliwickiej, członkiem Rady Duszpasterskiej i Rady Kapłańskiej. Przez papieża Jana Pawła II został mianowany Kapelanem Jego Świątobliwości.

W ciągu trzydziestu ośmiu lat pracy w koszęcińskiej parafii erygował m.in. parafialną Akcję Katolicką, Caritas oraz Klub Wzajemnej Pomocy „Radość” skupiający osoby uzależnione nie tylko w obrębie parafii. Reaktywował działalność Chóru „Lutnia”, a także był bardzo zaangażowany we wszelkie działania związane z terenem gminy.

Dzięki ks. Frycowi Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” rozpoczął regularne koncerty w kościołach ze specjalnym programem artystycznym. Jako rządca parafii wybudował budynek z salkami katechetycznymi, który dzisiaj pełni rolę Katolickiego Centrum Kultury. Dzięki jego staraniom możliwe było wprowadzenie budynku koszęcińskiego kościoła oraz jego plebanii do katalogu zabytków architektury polskiej. Dzięki tym i innym działaniom w 2005 roku znalazł się w gronie 12 finalistów Ogólnopolskiego Konkursu na Proboszcza Roku. Po przejściu na emeryturę mieszkał nadal w Koszęcinie. W 2013 roku został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Zmarł 3 kwietnia 2022 roku. Został pochowany 7 kwietnia 2022 roku w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Koszęcinie.

Jacek Glanc

FOTO ZIENECKER

– LEGENDARNY RADZIONKOWSKI ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

W Radzionkowie kończyła się budowa nowego kościoła, gdy tymczasem 5 maja 1875 roku, w malutkiej wiosce Pommerndorf (obecnie Strážné w kraju hradeckim w północnych Czechach) na świat przyszedł Franz Zienecker.

Obecnie większość mieszkańców tej malowniczo położonej osady utrzymuje się z turystyki, jednak pod koniec XIX wieku perspektywa kariery i dobrych zarobków wydawała się raczej mglista. Szukając więc lepszego życia Franz Zienecker wyjechał na dynamicznie rozwijający się wówczas Górny Śląsk. Tutaj poznał także pochodzącą z Chropaczowa (ob. dzielnica Świętochłowic) swoją przyszłą żonę Marię Jeziorską, z którą w 1907 roku zawarł związek małżeński. Wkrótce młodzi przybyli do Radzionkowa, gdzie 11 września 1910 roku urodził im się syn, który pradawnym zwyczajem otrzymał po swoim ojcu również imię Franz. Jak wynika z ksiąg adresowych, w naszym mieście przynajmniej od 1914 roku rodzina Zieneckerów prowadziła swój zakład zegarmistrzowski. W okresie międzywojennym, Franz Zienecker junior wspólnie z ojcem zarządzał coraz lepiej prosperującą firmą, rozbudowując ją o kolejne usługi. Poza naprawą oraz sprzedażą zegarków zakład miał w swojej ofercie również biżuterię. Bardzo często to właśnie tutaj miejscowi nowożeńcy zaopatrywali się w ślubne obrączki.

Jednak największą sławę i pamięć rodzina Zieneckerów zawdzięcza prowadzonemu przez wiele lat, przy obecnej ul. Śródmiejskiej 14, zakładowi fotograficznemu. Starannie aranżowane pozy i najlepsza technicznie jakość przyciągały do atelier setki osób chcących uchwycić na kliszy fotograficznej swoje najpiękniejsze rodzinne





chwile. W listopadzie 1942 roku młody Franz ożenił się z pochodzącą z Suchej Góry Agnieszką z domu Machura. Wkrótce potem przyszło powołanie do niemieckiego wojska. W wyniku zawieruchy wojennej Franz Zienecker najpierw dostał się do alianckiej niewoli, a po zakończeniu wojny postanowił osiąść na stałe w miejscowości Darmstadt. Tam przy Oberstrasse 8 prowadził zakład zegarmistrzowski.

W latach 60-tych Zienecker przyjechał do Radzionkowa na odwiedziny. Spotykał się ze starymi znajomymi. Na uwagę pani Letochowej, że „jak na tak długi pobyt w Niemczech pięknie mówi po polsku” odpowiedział, że „mowy ojczystej się nie zapomina”. Tradycje radzionkowskiego atelier kontynuowała przez wiele lat po wojnie jego żona Agnieszka (zm. 2 października 1990 roku). Sam zakład został w pewnym momencie odsprzedany i chociaż pojawili się nowi właściciele, to zdjęcia wykonywało się w tym samym, historycznym studio. Jeszcze dziś w wielu naszych domach możemy odnaleźć stare albumy, a w nich pozółkłe zdjęcia sygnowane nazwiskiem Zienecker...

Jarosław Wroński

DROGA KRZYŻOWA... SPRZED 20 LAT



Działo się to dokładnie 22 marca 2002 roku. Była godzina 19:00. Pogoda była „upiorna”: przeraźliwy wiatr, przenikliwe zimno i krótkotrwałe uderzenia śnieżnej krupy. Około 700-800 parafian wyruszyło z gasnącymi świecami w rękach, modląc się i śpiewając, na trasę I Drogi Krzyżowej Ulicami Radzionkowa.

Rozważania przy stacjach prowadzili przedstawiciele grup parafialnych: Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, Młodzieży Oazowej, Oazy Rodzin, Dzieci Maryi, Koła Misyjnego, Czcicieli św. Franciszka, Wspólnoty Krwi Chrystusa, Koła Charytatywnego, Grupy Modlitewnej, Orkiestry Parafialnej, Służby Liturgicznej, Siostry Służebniczki oraz Kapłani.

Trasa wiodła ulicami: Księdza Knośały, Sadową, Krzywą, I Powstania, Długą, przez Plac Letochów, Zejera, Zwycięstwa, Larysza, M. Dąbrowskiej, Górną, Gałczyńskiego, Lompy, Cmentarną i Jaśminową. Pierwsza stacja Drogi Krzyżowej zlokalizowana była w miejscu, gdzie obecnie stoi krzyż na Osiedlu Księdza Knośały. Ostatnia zaś była zaplanowana przy bramie naszego cmentarza.

Krzyż niesiony przez parafian został dzień wcześniej poświęcony podczas wieczornej Mszy św. Ten sam krzyż (sosnowy, o wysokości 6,1 m i rozpiętości ramion 2,2 m) został ustawiony (w obecnej lokalizacji, w miejscu I stacji Drogi Krzyżowej) 13 listopada 2002 roku i poświęcony 22 grudnia 2002 roku (w Godzinie Miłosierdzia) przez ówczesnego proboszcza, ks. dra Jana Grzesicę w obecności księży wikariuszy: Michała Lepicha, Ireneusza Bracha i Adama Luchowskiego.

Wspomniany krzyż, przy wsparciu śp. Małgorzaty Matei, wykonał i ufundował stolarz, p. Edmund Flak. Jego kute ogrodzenie wykonał p. Ryszard Dolibóg, zaś pasyjkę ufundował ks. Ireneusz Brach. Formalności związane z projektem lokalizacyjnym uzgadniali Panowie: Rudolf Sobczyk oraz bardzo zaangażowany w to dzieło Stanisław Matonia, zaś w pracach montażowych pomagali Panowie: Jan Moj, Andrzej Urzędniczek, Ireneusz Musialik, Jan Lasok i Fabian Mateja.

Tak oto "pierwszy krzyż w Nowym Tysiącleciu" na Osiedlu Księdza Knośały rozpoczął misję scalania mieszkańców Radzionkowa. Zmieniała się też historia samego krzyża, ale to już zupełnie inne wspomnienia...

Jacek Glanc

DZWONY, KTÓRYCH JUŻ NIE MA



80 lat temu dokonano drugiego w historii naszego kościoła demontażu dzwonów (pierwszy był związany z konfiskatą wojenną w latach 1914-1918).

W dniu 26 marca 1942 roku na prośbienie pojawiła się firma Kreishandwerkerschaft für Kreis Tarnowitz O/S i na podstawie zarządzenia III Rzeszy (z 28.01.1942 r.) przystąpiła do demontażu dzwonów. Na nic zdało się oponowanie ówczesnego proboszcza, ks. dra Józefa Knosały.

Zdemontowano wówczas: dzwon wieżowy - "Święty Józef" o ciężarze ok. 1300 kg i średnicy 137 cm, odlany w 1870 roku, pochodzący jeszcze z pierwszego kompletu radzionkowskich dzwonów (nie został skonfiskowany w czasie I wojny światowej). Zdemontowano także dwa dzwony wieżowe z Wrocławskiej Odlewni Dzwonów - Geittner (poświęcone w 1920 roku) o ciężarze: ok. 800 kg i średnicy 114 cm oraz 450 kg i średnicy 93,8 cm. Nadto skonfiskowano dwie sygnaturki (małe dzwony, którym ongiś

dzwoniono na „sanctus” i podniesienie) o wadze: 25 kg (38,5 cm średnicy) oraz 20 kg (29 cm średnicy). Wszystkie dzwony ważyły 2600 kg. Po zdjęciu z wieży dzwony ustawiono obok głównego wejścia do kościoła, co widać na archiwalnym zdjęciu z 1942 roku.

W Wielki Czwartek 1942 roku załadowano je na ciężarówkę i przewieziono do Kopalni „Radzionków” celem

ich zważenia, a potem wywieziono do Tarnowskich Gór na teren rzeźni miejskiej, gdzie zwożono wszystkie dzwony z powiatu tarnogórskiego.

Kolejne dzwony pojawiły się na naszej wieży w 1948 roku, ale to już następnym razem...

Jacek Glanc





NOWE TABERNAKULUM... MINĘŁO 5 LAT

W Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, 25 marca 2017 roku podczas Mszy św. o godz. 6.30, ujrzeliśmy oficjalnie nowe tabernakulum. Zostało ono poświęcone i przekazane kolejnym pokoleniom Radzionkówian. Prawdziwe epicentrum naszego kościoła!

W sierpniu 2016 roku „stare” tabernakulum zdemontowano, by poddać je gruntownej renowacji [ZDJ.: 1.]. Rolę „mieszkania Pana” w naszym kościele przejęło tabernakulum tymczasowe [ZDJ.: 2.]. Wyekspluatowana konstrukcja „starego” tabernakulum służyła od 1953 roku. Nie posiadała ona pierwotnych - właściwych w sen-

sie historycznym i stylowym - drzwi frontowych. Zaprojektowania nowych drzwi podjęła się Pani Konserwator Joanna Borek-Firlejczyk z Pracowni Konserwacji Dzieł Sztuki w Mikołowie. Całość projektu i sam wzór zyskały wymaganą aprobatę Metropolity Katowickiego, ks. abpa Wiktora Skworca oraz Państwowego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

Pani Borek-Firlejczyk wzorowała się na stylizacjach neogotyckich wykorzystywanych ongiś przez autora radzionkowskiego ołtarza Carla Buhla z Wrocławia. Ten znany artysta, cieślak-stolarz-snycerz, żyjący na przełomie XIX i XX wieku, pozostawił po sobie

najwięcej dzieł rzeźbiarskich i sztukatorskich w neogotyckich kościołach Wrocławia. To tam zrodziła się artystyczna wizja i pomysł ornamentyki radzionkowskiego „mieszkania Pana”.

Tabernakulum waży ponad 200 kilogramów. Wykonane jest w całości z mosiądzu (stop hutniczy - miedzi i cynku), który następnie został pokryty galwanicznie warstwą srebra. Potem całościowo (płaszczyzny wewnętrzne i zewnętrzne) zostały pokryte galwanicznie warstwą 24-karatowego złota.

Styl drzwi naszego tabernakulum doskonale komponuje się z tzw. retabulum czyli nastawą ołtarzową, w której dominują elementy imitu-



jące „fryzy arkadkowe”. Wzornictwo wykorzystuje najczytelniejszą symbolikę eucharystyczną: kłosa zboża (chleb) oraz winogrona (wino) stanowią odniesienie do Ciała i Krwi Pańskiej. Nadto na drzwiach znalazły swoje miejsce litery alfabetu greckiego - A i Ω (Alfa i Omega), potwierdzające za słowami Apokalipsy, że Wcie-

lony Bóg – Jezus Chrystus jest dla nas „Pierwszym i Ostatnim”, „Początkiem i Końcem”.

Tabernakulum wykonała renomowana firma „Aladyn” z Krakowa, znana ze swoich projektów w Sanktuarium na Jasnej Górze, Centrum Św. Jana Pawła II oraz Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie – Łagiewnikach,

Nuncjaturze Apostolskiej w Warszawie, Katedrze w Sztokholmie, Muzeum Narodowym i Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i wielu innych.

A na pamiątkowym zdjęciu z dnia montażu widać radość z naszego nowego tabernakulum.

Jacek Glanc

KSIĄDZ MARIUSZ... URODZINOWO



Mimo, że upłynęło już trochę czasu, urodziny naszego wikariusza, ks. Mariusza Nitki odnotować należy, wszak były to ostatnie urodziny „przedabrahamowe”.

Tak oto, w niedzielę 6 marca, podczas sumy parafialnej, dziękowaliśmy za dar życia ks. Mariusza, który „spala” się u nas szczególnie dla ministrantów oraz młodzieży w projekcie ewangelizacyjnym „Boskie czwartki w Radzionkowie”.

Kalendarzowo urodziny ks. Mariusza przypadają dnia następnego, ale życzenia od wszystkich Parafian wybrzmiały podczas wspomnianej Mszy św. w intencji Solenizanta.

Same zaś życzenia wypowiedzieliśmy słowami bł. ks. Jana Franciszka Machy, a ściślej słowami śp. Anny Machy, mamy naszego Błogosławionego:

„Życzę Ci, byś zawsze myślał o niebie.

Gdy wstajesz ze snu, gdy kładziesz się do łóżka;

gdy kłękasz do pacierza, gdy siadasz do posiłku.

Gdy ci wesoło na duszy i gdy gniecie cię smutek i trwoga, byś nie stracił cierpliwości i nie zapomniał, że czuwa nad tobą Bóg, który jest ucieczką i mocą naszą, i pomocnikiem we wszystkich uciskach naszych.

Życzę Ci, byś myślał o niebie w najszczerzejszy sposób w chwili doświadczeń, byś zachował wiarę, nadzieję i miłość”.

Jacek Glanc



60. URODZINY KSIĘDZA EUGENIUSZA

Ks. Eugeniusz Paruzel od najmłodszych lat przejawiał zdolności plastyczne (wszak namalował przepiękny i pokaźny obraz Jana Pawła II, który w latach 80. zawisł nawet w naszym kościele, na prawym filarze prezbiterium. Bardzo dobrze grał w piłkę kopaną, pięknie też śpiewał i grał na gitarze, czego doświadczyłem podczas spotkań oazowych. Postanowił kształcić się w liceum plastycznym planując nawet studia w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Wtedy jednak usłyszał pewien Głos...

Po święceniach kapłańskich (Zgromadzenie Misjonarzy Klaretynów), które przyjął w Katedrze Wrocławskiej, został skierowany do tworzenia od podstaw parafii na osiedlu Teofilów w Łodzi. Na wymarzone misje musiał trochę poczekać. Wyjechał dopiero w 1994 roku po rocznym kursie przygotowawczym w Paryżu. Pięć lat spędził na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Planował wyjechać na kolejne misje, tym razem do Kamerunu, jednak ze względu na zdrowie (powikłanie klimatu afrykańskiego) poprosił o skierowanie do placów-



ki w Polsce. Trafił do Parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Knurowie a potem do Siemianowic – Michałkowic. Następnie trafił do Parafii św. Marii Magdaleny w Rudzie Śląskiej-Bielszowicach. Obecnie jest proboszczem w Parafii św. Jana Chrzciciela w Pawłowicach.

60. URODZINY KSIĘDZA KRZYSZTOFA



Ks. Krzysztof Anczok szkolną przygodę rozpoczął w Szkole Podstawowej Nr 1 w Radzionkowie. Maturę zdał w Technikum Mechaniczno-Elektrycznym w Tarnowskich Górach, a potem wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Katowicach. Święcenia kapłańskie otrzymał 13 maja 1989 roku w katowickiej katedrze. Był wikariuszem w Pszczynie, Przyszowicach, Zgodzie i Żorach. Od 2007 roku jest proboszczem Parafii Krzyża Świętego w Czułowie.

Ks. Krzysztof jest czwartym, najmłodszym spośród „księży Anczoków”. Jego kuzyni: ks. Ryszard oraz śp. ks. Michał i śp. ks. Józef (będący braćmi) pochodzą z Parafii Wniebowzięcia NMP w Rojcy.

**DROGIM SOLENIZANTOM ŻYCZYMY KOLEJNYCH LAT ŻYCIA W ZDROWIU,
OWOCNEJ REALIZACJI KAPŁAŃSKICH ZAMIERZEŃ
ORAZ BLISKOŚCI DOBRYCH LUDZI!**

noty biograficzne sporządził: Jacek Glanc

WOJCIECHOWE JUBILEUSZE KAPŁAŃSKIE



50. ROCZNICA ŚWIĘCEŃ PREZBITERATU KS. STEFANA SPROTA

Ks. Stefan Sprot urodził się w 1947 roku w Radzionkowie. Święcenia kapłańskie przyjął 30 marca 1972 roku z rąk bpa Herberta Bednorza w katowickiej katedrze Chrystusa Króla.

W latach 1978 - 1981 był wikarym w Bazylice Piekarskiej. W 1982 roku został adiutorem w Parafii św. Józefa w Godowie, a w latach 1983 - 1990 był tam proboszczem. Następnie do 1991 roku był proboszczem Parafii

NSPJ w Boguszowicach. W tym samym roku objął urząd proboszcza Parafii Matki Bożej Szkaplerznej w Brzeźcach i na tym urzędzie pozostał do czasu przejścia na emeryturę w 2012 roku. Obecnie służy pomocą duszpasterską w Parafii Przemienienia Pańskiego w Bobrownikach Śląskich.

W tym roku, 31 stycznia, ks. Stefan Sprot świętował także 75. rocznicę urodzin.

50. ROCZNICA ŚWIĘCEŃ PREZBITERATU KS. KAN. HENRYKA JONCZYKA

Ks. Henryk Jonczyk urodził się w 1947 w Radzionkowie. W rodzinnej miejscowości ukończył szkołę podstawową i liceum, a w 1965 roku wstąpił do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie. W czasie studiów odbył roczny staż pracy w KGH „Orzeł Biały” w Bytomiu. 30 marca 1972 roku w Katedrze Chrystusa Króla w Katowicach przyjął święcenia kapłańskie z rąk bpa Herberta Bednorza.

Jako wikariusz pracował w parafiach: NSPJ w Boguszowicach, św. Andrzeja Boboli w Leszczynach, św.

Antoniego w Chorzowie oraz Niepokalanego Poczęcia NMP w Katowicach. W 1982 roku został proboszczem Parafii św. Urbana w Kamionce, skąd w 1990 roku przeniesiony został do Parafii św. Marii Magdaleny w Bielszowicach, gdzie piastował urząd proboszcza przez kolejne 22 lata. Od 2002 roku był dziekanem dekanatu Kochłowice. Obecnie przebywa na emeryturze i mieszka w Domu św. Józefa w Katowicach.

W tym roku, 28 czerwca, ks. Henryk Jonczyk będzie cieszył się z 75. rocznicy urodzin.



**NASZYM CZCIGODNYM JUBILATOM SERDECZNIE GRATULUJEMY
I Z SERCA ŻYCZYMY BŁOGOSŁAWIEŃSTWA BOŻEGO,
OPIEKI MATKI BOSKIEJ PIEKARSKIEJ ORAZ ORĘDOWNICTWA
ŚWIĘTEGO WOJCIECHA!**

noty biograficzne sporządził: Jacek Glanc

DZWONY RUROWE „PO OPERACJI”

Kolej rzeczy była następująca. Rusztowanie ustawione w nawie głównej pozwoliło na "dojście" do konstrukcji dzwonów rurowych w naszych organach. Ich przeglądu technicznego dokonał (7 lutego) zabrzański organmistrz p. Olgierd Nowakowski, który w 1998 roku dokonał już remontu naszych organów. Jak się okazało, konstrukcja tego organowego głosu była zamontowana w tak karkołomnej lokalizacji (zupełnie z tyłu, za prospektem i za wszystkimi piszczałkami), że nie było do niej dostępu od lat 60. ubiegłego wieku, najpewniej od roku 1962. Po lustracji okazało się, że „dzwony” wymagają gruntownego

remontu, którego realizację po konsultacji z p. Nowakowskim, zaaprobował (zwłaszcza finansowo, wszak to kolejny element renowacji naszej świątyni w ujęciu całościowym) nasz Ksiądz Proboszcz. Cały aparat sterujący „dzwonów” po zdemontowaniu „pojechał” do Zabrza, do pracowni p. Nowakowskiego i został poddany kapitalnemu remontowi. Został on przeprowadzony bardzo precyzyjnie z uwzględnieniem najdrobniejszych szczegółów, np. „zastosowanie drutu ze stali chromoniklowej jako osi młoteczków i blokady sprężyn powrotnych, albo preszpnowe wzmocnienia wklejone w mieszki w celu wzmocnienia skórki, nowe wkrę-

ty, nowe odbojniki młoteczków, nowe haczyki mocujące ośki młoteczków, nowy główny zawór powietrza...itd”.

Co oczywiste, w pracach przy organach nie zabrakło naszych pasjonacko zaangażowanych Panów Organistów, którzy nieustannie dbają o kondycję instrumentu. Panu Dominikowi Janoszcze zaś zawdzięczam wszelkie informacje techniczne oraz nazewnictwo warsztatowe.

Ostatecznie, w sobotę 5 marca, dzwony rurowe powróciły na swoje miejsce, a Panowie Organiści wydobyli z nich „odświeżone” dźwięki.

Jacek Glanc



PAN OLGIERD...

NASZ ORGANOMISTRZ

Organy nazywane są królem instrumentów. Są też najbardziej skomplikowanym, rozbudowanym, największym i najcięższym instrumentem muzycznym. Nie ma innego, który wydobywałby dźwięki o takiej skali i różnorodności brzmień. Nic więc dziwnego, że ich tworzenie, konserwacja, renowacja i naprawa wymagają mistrzowskiej ręki organomistrza (organmistrza).

W Polsce nie ma typowej szkoły organomistrzowskiej (nawet nazwa zawodu nie ma stałej formy na polskim rynku), a samego rzemieślniczego zawodu można się nauczyć od majstra – mistrza zawodu. Ciągłe też trzeba poszukiwać wiedzy, nie można liczyć na to, że się wszystko wyczyta w książce. Trzeba nawiązywać kontakty, szukać ludzi, od których można się czegoś nauczyć w sposób konkretny, zwiedzać instrumenty, poznawać technikę i technologię działania instrumentów dawnych. Trzeba posiadać wiele umiejętności technicznych, mieć słuch muzyczny i znać co najmniej podstawowe zasady muzyki. Organmistrzostwo to jeden z zawodów, którego nie da się dobrze wykonywać bez osobistego zaangażowania, bez prawdziwej pasji.

Nie brakuje jej na pewno p. Olgierdowi Nowakowskiemu, który przeprowadził remont dzwonów rurowych w naszych organach. Pan Olgierd mieszka w Zabrze. W tym roku świętował 70. urodziny oraz 40-lecie pracy organomistrzowskiej. Deklaruje, że jest umysłem ścisłym, wszak z wykształcenia jest matematykiem. Kiedyś zakochał się w muzyce organowej i tak zostało...

- Pamiętam, że dawno temu, podczas urlopu, odwiedziłem Bazylikę Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Leżajsku. Wiedziałem, że



organy u oo. bernardynów to jeden z najcenniejszych zabytków tego typu nie tylko w Polsce, lecz także w Europie. Ujrzałem wielkie, 40-głosowe, zabudowane w nawie głównej i nawach bocznych, o nadzwyczaj bogatej dekoracji snycerskiej prospektu, organy, na które nie mogłem przestać patrzeć. Kiedy zabrzmiały podczas koncertu po prostu zakochałem się! – opowiadał mi Pan Olgierd.

Do swojej pracy podchodzi bardzo „normalnie” z punktu widzenia procedur rzemieślniczych. Jak mówi: „Wszystko musi być zrobione dokładnie, rzetelnie i tak, by organy ładnie brzmiały”. Plany na przyszłość ma także oczywiste: „Ja do słownie wyżywam się w tej pracy,

daje mi ona radość i spełnienie, więc chcę być jak najdłużej aktywny. (...) Mówiąc przez pryzmat człowieka wierzącego – chciałbym to jeszcze długo robić na chwałę Pana Boga i ku pożytkowi ludzi, którym dzięki organowym dźwiękom bliżej jest do Pana Boga”.

**PANIE OLGIERDZIE,
DZIĘKUJEMY I ŻYCZYMY
OPIEKI ŚW. CECYLII,
PATRONKI
ORGANOMISTRZÓW!**

Jacek Glanc

ICH NATCHNIENIEM BYŁ NASZ O. LUDWIK

Zbliża się kolejna rocznica wydarzenia związanego ściśle z osobą Sługi Bożego o. Ludwika Wrodarczyka OMI. Dokładnie 11 maja 2016 roku w Łucku została odprawiona uroczysta Msza św. przez biskupa łuckiego Witalija Skomarowskiego, rozpoczynająca właściwy proces beatyfikacyjny naszego o. Ludwika.

Korzystając z tego wspomnienia pragnę udostępnić wyniki II Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Sługi Bożego o. Ludwika Wrodarczyka OMI.

Honorowy patronat nad konkursem objęli Burmistrz Miasta Radzionków dr Gabriel Tobor oraz Prowincjał Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Polsce o. prof. UAM dr hab. Paweł Zając OMI. Patronat duchowy objęli Superior Misji „sui iuris” w Turkmenistanie o. Andrzej Madej OMI oraz Delegatura Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej na Ukrainie i w Rosji na czele z Superiorem o. dr.

Pawłem Wyszowskim OMI. Oficjalnym organizatorem wydarzenia była Szkoła Podstawowa nr 1 im. Adama Mickiewicza w Radzionkowie, a koordynatorką konkursu była mgr filologii polskiej p. Dagmara Nawratek.

W konkursie wzięło udział 32 uczestników. Wiersze napłynęły z różnych stron Polski (województwa: śląskie, mazowieckie, podkarpackie, małopolskie, wielkopolskie, łódzkie), a także z Norwegii.

Jury w składzie: Koordynator Medialny Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej o. Paweł Gomulak OMI oraz p. Dagmara Nawratek jednogłośnie przyznali następujące nagrody:

KATEGORIA A (osoby w wieku od 9. do 14. roku życia): 1. Aleksandra Kocot z Bytomia za wiersze "Skrzydła Anioła" oraz "Modlitwa"; 2. Jan Kocot z Bytomia za wiersz "Ślady twoich stóp"; 3. Emilia Ulaszek z Warzyc za wiersz "Ukojenie".

KATEGORIA B (osoby w wieku od 15. do 19. roku życia): 1. Małgorzata Sobkiewicz ze Stalowej Woli za wiersz "Sługa Boży"; 2. Antoni Forenda z Sośnicowic za wiersz "Spotkanie na łożu grzesznika"; 3. Natalia Ruta z Pabianic za wiersz "Dobry człowiek".

NAGRODA SPECJALNA IM. MARII KIELAR-CZAPLI: Aleksandra Kocot z Bytomia za wiersz "Nauczyłeś mnie" ex aequo Jan Kocot z Bytomia za wiersz "Rzeźbiarze Ludwika".

Przyznano także **WYRÓŻNIENIA**, między innymi (z czego bardzo się cieszymy) młodemu „miłośnikom pióra” z Radzionkowa. Byli to: Mateusz Lotz za wiersz "Wiara i miłość"; Emilia Musik za zestaw wierszy; Liliana Letocha za wiersz "Prośba do Ojca Ludwika"; Michał Szoltysik za wiersz "Święty z Radzionkowa"; Emilia Szoltysik za wiersz "Bóg mnie pociesza".

Upominki dla Laureatów konkursu przygotował Urząd Miasta Radzionków, a także Prowincja Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, będąca wydawcą czasopisma „Misyjne Drogi” oraz portalu: www.misyjne.pl. Dużym wyróżnieniem dla organizatorów było wsparcie otrzymane od Strefy Edukacyjnej IPN. Redakcja Miesięcznika Nauczycieli i Wychowawców Katolickich "Wychowawca" przyznała nagrody - roczne prenumeraty miesięcznika - opiekunom Laureatów. Do grona patronów medialnych dołączyli również: miesięcznik „Głos Radzionkowski”, portal: oblaci.pl, „Kurier Radzionkowski”, dwumiesięcznik „Któż jak Bóg” oraz kwartalnik „The Angels”, Radio Jasna Góra, portal: kresy24.pl, a także czasopismo wydawane we Lwowie „Kurier Galicyjski”. Upominki dla laureatów konkursu w postaci czasopism ufundowali: dwumiesięcznik „Któż jak Bóg”, miesięcznik "Różaniec", portal: Pastores.pl, wydawnictwo "Promic".

Także nasz „Adalbertus” miał zaszczyt być patronem medialnym konkursu.

Jacek Glanc

(Pani Dagmarze Nawratek dziękuję za udostępnienie listy Laureatów konkursu)

BURMISTRZ
MIASTA
RADZIONKOWA

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 1
IM. ADAMA MICKIEWICZA
W RADZIONKOWIE

MISJONARZE OBLACI
MARYI NIEPOKALANEJ

IM. SŁUGI BOŻEGO
O. LUDWIKA WRDARCZYKA OMI

OGÓLNOPOLSKI
KONKURS
POETYCKI

Wiadomym jest powszechnie, że bycie ministrantem (prawdziwym) wymaga ciągłego „wskakiwania” na coraz wyższe poziomy ministranckiej aktywności i fachowości.

19 marca nasi ministranci trenowali odruch skakania także w wymiarze sportowym. Działo się to w katowickim parku trampolin „JumpCity”, pod nadzorem naszego ks. Mariusza Nitki, ministranckiego opiekuna.

Skakało 16 ministrantów, a ks. Mariusz nie skakał...

Jacek Glanc

MINISTRANCKIE SKAKANIE



„NARESZCIE MOŻEMY SIĘ SPOTKAĆ!”

DEKANALNY DZIEŃ SKUPIENIA PARAFIALNYCH ZESPOŁÓW CARITAS

„Nareszcie możemy się spotkać!” - tymi słowami powitał uczestników Dekanalnego Dnia Skupienia Parafialnych Zespołów Caritas, ks. kan. Damian Wojtyczka, koordynator dekanalny tychże zespołów.

Uczestnicy (w zdecydowanej większości Panie), nie byli u nas już od dwóch lat, więc mało "nie poodkręcały" się im głowy w trakcie oglądania "pajęczyny" rusztowań w naszym kościele. Jak to powiedział Ksiądz Proboszcz na wstępie: "Widok tych rusztowań doskonale pasuje do atmosfery Wielkiego Postu... Pora na remontowanie naszych serc i sumień". Bez dwóch zdań, była to trafiona metafora.

Dokładnie o godz. 9.30, w sobotę 26 marca, adoracją Najświętszego Sakramentu rozpoczął się Dzień Skupienia Parafialnych Zespołów Caritas Dekanatu Piekary Śląskie. Punktem kulminacyjnym była Msza św. sprawowana przez ks. kan. Damiana Wojtyczkę w asyście diakona stałego Archidiecezji Katowickiej, p. Krystiana

Kukielki z Parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Bytomiu.

Słowo do zebranych wygłosił nasz Ksiądz Proboszcz. Najpierw była to refleksja nad nieprzewidywalnością zdarzeń, których doświadczyliśmy na przestrzeni ostatnich dwóch lat oraz swoistych represji cywilizacyjnych, społecznych i duchowych będących powikłaniem tego czasu. W homilii padły też słowa potwierdzające zaangażowanie "Caritas" (na wszystkich poziomach organizacyjnych) w działania pomocowe w czasie pandemii Covid-19 oraz w obliczu haniebnego ataku na Ukrainę.

- Często Kościołowi zarzuca się opieszałość a nawet bierność w pomocy dla Ukrainy. To nie jest prawda! Kościół pomaga w najróżniejszych formach od 24 lutego, od dnia napaści na Ukrainę. Stosuje jednak ewangeliczną zasadę: "Niech nie wie lewa twa ręka, co czyni prawa". Prawdziwa pomoc, miłosierna, samarytańska nie polega na medialnym "trąbieniu" dookoła, że zrobiło się coś szlachetnego. Praw-



dziwa pomoc nie szuka poklasku. Jest bezinteresowna i wytrwała - argumentował Ksiądz Proboszcz.

- W działaniach Kościoła elementem nadrzędnym i nieodzownym jest otoczenie - ofiar wojny oraz potrzebujących dachu nad głową uchodźców - modlitwą! Nawet jeśli wielu wyśmiewa modlitwę, to my ludzie wiary wiemy, że zawsze modlitwa poprzedza czynienie dobra! - pointował w homilii Ksiądz Proboszcz.

Przeżył i opisał: Jacek Glanc



„JAKUBOWI” WYRUSZYLI NA PĄTNICZY SZLAK

W sobotę (26 marca), o godz. 8:30, na Placu Kościelnym zebrał się pasjonaci Górnośląskiego Klubu Przyjaciół Camino, by zainaugurować sezon pątniczny - 2022.

Błogosławieństwa na pierwszy szlak na dystansie Radzionków - Piekary Śl. - Radzionków udzielił ponad 30. "Jakubowym" ks. kan. Damian Wojtyczka. Następnie piechurzy pomaszerowali przez Księżą Górę do Bazyliki Piekarskiej, gdzie uczestniczyli w Mszy św. o godz. 10:00, by po jej zakończeniu powrócić do Radzionkowa.

Na szlaku obecni byli także Świętowojciechowi Parafianie z naszą wiodącą parą "caminowiczów", państwem Urszulą i Stanisławem Matoniami na czele. Na trasie maszerował także ks. Leszek Lepiorz (brat opiekuna duchowego GKP Camino, ks. Grzegorza Lepiorza) oraz s. M. Grażyna.

Co istotne, przemarsze na "jakubowym szlaku" są zawsze połączone

z Różańcem przy obranych punktach na trasie. Podobnie było i tym razem, kiedy to pielgrzymi mogli się wspólne modlić przy nowym krzyżu na Księżej Górze opodal Ogrodu Botanicznego.

Warto dodać, że Górnośląski Klub Przyjaciół Camino został powołany do życia 25 czerwca 2014 roku z inicjatywy osób, którym bliska jest idea pielgrzymowania szlakiem św. Jakuba. To grupą pasjonatów - wolontariuszy opiekujących się śląskim odcinkiem Drogi św. Jakuba „Via Regia”. W poczuciu odpowiedzialności za historyczne, religijne i kulturowe dziedzictwo naszego regionu podejmują szereg działań mających na celu szerzenie idei pielgrzymowania Drogą św. Jakuba.

Górnośląski odcinek Drogi św. Jakuba „Via Regia” rozpoczyna swój bieg od mostu na rzece Brynica w Piekarach Śl., która przez pięć wieków stanowiła historyczną granicę Śląska z Małopolską. Prowadzi przez ma-

lownicze, atrakcyjne przyrodniczo, historycznie i kulturowo tereny województw śląskiego i opolskiego. Blisko 140 kilkometrowy odcinek szlaku do Skorogoszczy przebiega przez tak ważne dla ludu śląskiego miejsca kultu religijnego jak Piekary Śląskie, Góra św. Anny czy Kamień Śląski, miejsce urodzenia św. Jacka. Piękno przyrody, malownicze miasteczka, spokojne wsie, pola, rzeki, lasy, zabytkowe kościoły, przydrożne krzyże i kapliczki, wszystko to, co sprzyja wyciszeniu i nastraja do refleksji, można spotkać na górnośląskim odcinku Drogi św. Jakuba. Jest tam także miejsce na modlitwę i spotkanie z wartościowymi ludźmi.

Wszystkim Pasjonatom „Jakubowego Szlaku” życzymy... Buen Camino!

Jacek Glanc

ODWIEDZINY WIECZOROWĄ PORĄ

We wtorek, 29 marca, naszą Parafię odwiedził ks. abp koadiutor Adrian Galbas SAC. Na godz. 19:30 zostało zaplanowane spotkanie z księżmi naszego dekanatu. Dotyczyło ono zagadnień związanych z wojną w Ukrainie, działań Kościoła lokalnego w zakresie wyzwań humanitarnych, a także miało wymiar organizacyjny i zapoznawczy.

Na wstępie Gościa honorowego oraz ok. 30 kapłanów powitał ks. kan. Damian Wojtyczka. Punktem kulminacyjnym spotkania była Koronka do Miłosierdzia Bożego z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Modlitwę w intencji pokoju w Ukrainie prowadził ks. Marcin Maszczyk.

Ciąg dalszy spotkania odbył się w Domu im. św. Jana Pawła II.

Jacek Glanc



PRZEŻYLIŚMY „NORMALNE” REKOLEKCJE

Trudno to zapomnieć. W roku 2020, w czasie rekolekcyjno-wielkanocnym, w Liturgii (także ślubnej i pogrzebowej) mogło



uczestniczyć 5 osób. Wszyscy pamiętamy Triduum Sacrum przed monitorami komputerów. Nie było kolejek do spowiedzi, święcenia pokarmów, była za to dyspensa. W roku 2021 w tym samym okresie obowiązywały limity: 1 osoba na 15 m² (do 26.03.), a potem 1 osoba na 20 m² (do 9.04). Liczba zachorowań na Covid-19 oscylowała ok. 35 tys. na dobę. Tym samym, w duchu odpowiedzialności za siebie nawzajem, rekolekcje w naszej Parafii przyjęły formę on-line.

Na szczęście w tym roku (3-6 kwietnia) przeżyliśmy już „normalne” czyli klasyczne rekolekcje. Naszym gościem był redemptorysta z Wrocławia, o. Mariusz Mazurkiewicz CSsR.

O. Mariusz urodził się w 1976 roku w Ostrowcu Świętokrzyskim. Po zdaniu w 1995 roku egzaminie maturalnym wstąpił do Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela (Re-

demptorystów) i rozpoczął studia w Wyższym Seminarium Duchownym Redemptorystów. W 1998 roku złożył pierwsze śluby zakonne, a w 2002 roku przyjął święcenia kapłańskie w Tuchowie. Do 2004 roku pracował jako duszpasterz w Parafii Matki Bożej Królowej Polski w Elblągu. Następnie skierowany został do pracy duszpasterskiej w Polskiej Parafii Katolickiej w Monachium. W latach 2012-14 duszpasterzował w Parafii Christ the Redeemer w Manville, NJ w USA. Od 2014 roku ponownie w Polsce jako misjonarz ludowy i rekolekcyjnik w Lublinie, Warszawie i Toruniu. Od sierpnia 2018 roku duszpasterz we wrocławskim Duszpasterstwie Akademickim "Redemptor".

Ojciec Mariuszu, serdecznie dziękujemy!

Jacek Glanc

PALEMEK... ŻYWOT KRÓTKI

Bibułki, patyczki, sztuczne forsycje, żywe bazy, kolorowe trawy, „suszki”, wstążki, tasiemki i jeszcze inne akcesoria trafiły na „stoliki montażowe” naszych Dzieci Maryi. Wszak na niedzielę 3 kwietnia był zaplanowany kiermasz wielkanocny. Nad wszystkim czuwała s. Krystiana i niezawodne animatorki, bo przecież nożyczki były w użyciu.

W niedzielę dziewczyny usadowiły się w przedsionku kościoła, bo pogoda była „okrutna”. Po Mszach św. wielu Parafian odwiedziło to małe stoisko. Kolejka była jak „za tamtych czasów”, palemki „schodziły” jak ciepłe bułeczki, a najpiękniejszym widokiem były uśmiechnięte buzie naszych Dzieci Maryi.

Czekamy na kolejny kiermasz...

Jacek Glanc



Młośnicy rowerowych, a przy tym modlitewnych szlaków, musieli wykazać się dodatkową dozą cierpliwości. IV Rowerowa Droga Krzyżowa zaplanowana w tym roku na sobotę 2 kwietnia, została opóźniona o tydzień, a wszystkiemu było winne załamanie pogody. Troszkę już towarzyszę naszym rowerzystom z aparatem i wiem, że są oni wiatro- i deszczoodporni, ale bezpieczeństwo to sprawa nadrzędna.

W sobotę, 9 kwietnia, o umówionej porze (9:45) przed wejściem do kościoła "zrobiło się" bardzo kolorowo i odbłaskowo za sprawą przeciwdeszczowych strojów naszych cyklistów. Charakterystyczny krzyż „rowerowy”, nieodłączny atrybut RDK przywiózł komandor grupy orzechowskiej, p. Michał Nolewajka. Pan Ireneusz Musialik, komandor naszej grupy, dokonał krótkiej odprawy w nawie bocznej kościoła, czemu przysłuchiwał się także ks. Mariusz Nitka, który zaraz potem rozpoczął Drogę Krzyżową przy I stacji w kościele. Po błogosławieństwie „na drogę” kolarze (32 osoby) przyodzieni w profesjonalną „nieprzemakalność” ruszyli na trasę w 3 grupach.

A jak to wyglądało marszrutowo?

Organizatorzy: Stowarzyszenie Rodzin Katolickich w Radzionkowie i Klub Turystyki Rowerowej przy Parafii NMP Jasnogórskiej w Orzechu. Komandoria: Ireneusz Musialik i Michał Nolewajka. Start: I stacja w naszym kościele, godz. 10:00. Meta: kościół w Orzechu. Trasa: 34 km. Uczestnicy: Zarejestrowało się 60 osób. Ostatecznie z powodu wymuszonej zmiany terminu oraz kiepskiej pogody wyruszyli 32 osoby. Najmłodszy uczestnik 18 lat (panna Mary-

IV ROWEROWA DROGA KRZYŻOWA

sia), najstarszy (p. Zbigniew) 80 lat. Wsparcie techniczne: p. Andrzej i Łukasz Urzędniczokowie. Rozważania przygotowała p. Ewa Sikora.

A jak to wyglądało chronometrażowo?

- I kościół Św. Wojciecha - Radzionków - 10.00
- II kościół Wniebowzięcia N.M.P. - Rojca - 10.30
- III kościół Św. Józefa Robotnika - Osiedle Wiktor - 10.50
- IV kościół Św. Stanisława B.iM. - Osiedle na Wzgórzu - 11.10
- V kościół Św. Michała Archanioła - Sucha Góra - 11.30
- VI kościół Przemienienia Pańskiego - Bobrowniki Śl. - 12.00
- VII kościół M.B. Uzdrawienia Chorych - Osada Jana - 12.20

- VIII kościół Św. Katarzyny Aleksandryjskiej - Lasowice - 12.55
- IX kościół Najświętszego Serca P.J. - Nakło Śl. - 13.15
- X kościół Św. Brata Alberta - Nowe Chechło - 13.40
- XI kościół Chrystusa Króla - Świerklaniec - 14.05
- XII kościół Dobrego Pasterza - Świerklaniec (park) - 14.25
- XIII kościół M.B. Nieustającej Pomocy - Kozłowa Góra - 15.00
- XIV kościół N.M.P. Jasnogórskiej - Orzech - 15.25

marszrutę p. Ireneusza Musialika
wykorzystał:
Jacek Glanc





„SEZON UWAŻAM ZA OTWARTY!”

Tak właśnie zakomunikował ks. Marcin Maszczyk na zakończenie Mszy św. „motorowej” (9 kwietnia, godz. 15:00), inauguracyjnej sezon motocyklowy „2022” u Świętowojciechowych.

Od kilku lat Msza św. „motorowa” ma stałe miejsce w kalendarzu i trzeba przyznać, ma swój niepowtarzalny charakter. Hondy, Harleye, BMW, Ducati, a do tego: czarne skóry kombinezonów i kurtek, ćwieki i nity w spodniach ochronnych, sakwy i kufry podróżne, kominiarki i wzorzyste chusty, dużo chromu na gmołach, kierownicach, reflektorach i lusterkach, „wyglancowany” lakier w kolorach hebanowej czerni, wiśni i bieli, tatuaże (nie za dużo), no i cała masa motorowych gadżetów. Słońce na momencie przeglądało się w przezroczystych owiewkach i nagrzewało czasze ochronnych kasków – otwartych i szczękowych.

Mszy św. przewodniczył i słowo do „Motorowej Braci” wygłosił wspomniany już ks. Marcin, motorowiec z „krwi i kości”, który doskonale czuł się w roli opiekuna duchowego naszych motocyklistów. Nic w tym dziwnego, wszak sam „przyznał się” do szusowania „wokół komina” oraz na dystansach dalekich. Przykład: ubiegłoroczny alpejski rajd po włoskich Dolomitach, w którym towarzyszył mu radzinczanin ks. Marcin Moj (też motorowiec „na całego”).

A potem „Motorowi” podeszli do swoich maszyn, by przyjąć błogosławieństwo na bezpieczną i dobrą drogę. I wreszcie odbył się koncert - jedyny w swoim rodzaju - odpalanych maszyn. Trudno znaleźć słowa, by oddać to-



nację tej „muzyki”, ale muszę się przyznać, że bardzo wpadała mi w ucho.

Jacek Glanc

XIX DROGA KRZYŻOWA ULICAMI RADZIONKOWA

To jedno z najpiękniejszych wydarzeń wspólnotowych w naszej Parafii. Wydarzenie, za którym tęskniliśmy!

Na takie okazje wyczekuje się dobrej pogody. – Mieliśmy dzisiaj piękną pogodę, za którą dziękujemy Panu Bogu. To była Droga Krzyżowa w strugach deszczu i w strumieniach łaski! – mówił na zakończenie Ksiądz Proboszcz.

Nic dodać, nic ująć. Rzęsisty deszcz dopomógł nam zmyć z siebie covidową apatię, „tapczanozę” i siedzenie przed monitorami.

Trasa (3,5 km) wiodła różnymi „zakrętami” Radzionkowa, by przypomnieć o bliskości Wielkiego Tygodnia i uświadomić, co to znaczy krzepiąca i mobilizująca modlitwa wspólnotowa na naszych chodnikach i przy naszych domach. Było nas ponad 700.

Pomiędzy stacjami z krzyżem kroczyli przedstawiciele grup i wspólnot parafialnych według porządku: I – Stowarzyszenie Rodzin Katolickich; II – Siostry Służebniczki i grupa „XII koszy ułomków”; III – Bractwo Świętego Wojciecha; IV – Ministranci – seniorzy; V – Domowy Kościół; VI – Uczniowie szkół; VII – Brac Górnicza; VIII – Parafialna Orkiestra Dęta; IX – Nadzwyczajni Szafarze Komunii Świętej; X – Róże Różańcowe i Apostolat Margaretka; XI – grupa „Cidry na kole”; XII – Hodowcy Gołębi Poczтовых; XIII – Młodzież ministrancka i młodzież Ruchu Światło-Życie; XIV – Kapłani.

Czuliśmy wsparcie władz samorządowych oraz dbałość Policji i Straży Miejskiej czuwających nad naszym bezpieczeństwem. Z profesjonalistami w tej branży doskonale współpracowała nasza ekipa młodych dżentel-



menów kierujących ruchem. Piękne rozważania Drogi Krzyżowej – nasze, w wymiarze parafialnym i „na czasie” w kontekście światowym - napisał p. Czesław Szmidt. Brac Górnicza, w strojach galowych mimo ulewy, maszerowała z charakterystycznymi pochodniami. Nad nagłośnieniem czuwał p. Joachim Szaton, zaś ministranci dzielnie taszczyli głośniki w strugach deszczu. Koordynacją działań zajął się

niezastąpiony p. Marian Ziętek. Nad śpiewem na całej trasie panował p. Dominik Janoszka. Był też p. Ireneusz Musialik, koordynujący „od środka” XIX Drogę Krzyżową ulicami Radzionkowa wraz z członkami Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, które 20 lat temu zainicjowało radzionkowską Via Dolorosa.

Były też całe ciągi kolorowych zniczy przy domach i krawężnikach. Były podświetlone krzyże w oknach, palące się świece i przepiękny widok – za okiennymi szybami młode mamy ze swoimi pociechami trzymanymi na rękach.

Potrzebowaliśmy takich przeżyć!

Wszystkim, którym zawdzięczamy te chwile – NASZA WDZIĘCZNOŚĆ!

Jacek Glanc

O ODPUŚCIE PARAFIALNYM... MYŚLI KILKA

Imieniny patrona kościoła i parafii dla lokalnych społeczności Górnego Śląska są uroczystością szczególną, która oprócz Bożego Narodzenia i Wielkanocy należy do najważniejszych w roku.

Jeszcze do niedawna ogłoszenie proboszcza o odpuście parafialnym poruszało całą parafię i mobilizowało wielu ludzi. Specjalnie sprzątano kościół, przygotowywano wszystkie obrazy, sztandary i chorągwie na uroczystą procesję. Nie mogło zabraknąć orkiestry i „chopionek”. Zadaniem proboszcza było zaproszenie okolicznych księży i „dobrego” kaznodziei odpustowego.

Zapowiedź odpustu wzbudzała radość u dzieci, gdyż zbliżała się okazja

zrobienia zakupów przy „budach” - objazdowych straganach, zawsze pełnych świecidełek i rzeczy, których nie można kupić w normalnym sklepie. Cieszyli się też dorośli, gdyż odpust stwarzał okazję do zaproszenia najbliższych, zjedzenia uroczystego obiadu i „pomaszkyenia”, bo przecież każdy kupował makrony, „miśki” i wybitnie słodkie „bombony”. Dziś, zwłaszcza w większych miastach, wiele z tych tradycji zanika i dlatego warto przypomnieć trochę historii i znaczenie odpustów parafialnych.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa nie budowali kościołów do sprawowania kultu. Eucharystię sprawowano w prywatnych domach, które nazywano „Domus Ecclesiae”, czyli „Kościo-

ły Dobre”. Od IV wieku, po ustaniu prześladowań, zaczęto budować kościoły. Były to przede wszystkim bazyliki i tak zwane „aedicula” (mały budynek, kościółek) lub po grecku „tropaion” (znak zwycięstwa). Te ostatnie wznoszono na grobach lub w miejscach męczeńskiej śmierci chrześcijan. Z czasem małe pomniki i ołtarze stawały się budynkami kościelnymi. Wybór miejsca nie był więc przypadkowy. Budowano kościoły w miejscach, gdzie istniał kult świętych, zwłaszcza męczenników. Dzięki temu kościoły otrzymywały swoich świętych patronów. Troszczono się także, aby w nowym kościele znajdowały się relikwie świętego.

Pierwsze kościoły przyjmowały za swoich patronów zwłaszcza Apostołów i świętych męczenników. Potem dedykowano nowe kościoły Najświętszej Maryi Pannie, a w wiekach późniejszych także Jezusowi Chrystusowi, Duchowi Świętemu oraz odwoływano się do przymiotów Boskich (np. Opatrzności Bożej, Miłosierdzia Bożego) i wydarzeń zbawczych. Dzień nadania tytułu kościołowi stawał się świętem kościoła i parafii.

Kult relikwii rozwinął się szczególnie w średniowieczu. Budowa nowego kościoła, a zwłaszcza ołtarza, wymagała posiadania relikwii jakiegoś świętego. Święty, którego relikwie zdobyto i umieszczono w ołtarzu w sposób naturalny stawał się patronem kościoła. Ponieważ w kościołach budowano zwykle kilka ołtarzy, w których umieszczano relikwie wielu świętych, miały one wielu patronów. Dzień, w którym wspomniano w Liturgii świętego patrona, stawał się świętem kościoła i parafii z nim związanej.

W parafialne święto, oprócz uroczystej Mszy św., organizowano procesje, przedstawienia obrazujące życie czczonego świętego, urządzano wspólne



zabawy i uczy. W późniejszych wiekach uczestnictwo w święcie patrona kościoła dawało możliwość uzyskania odpustów. Wtedy też święto patronalne kościoła zaczęto nazywać odpustem parafialnym. Możliwość uzyskania odpustów zmieniła charakter parafialnego święta. Podkreślano konieczność pokuty i nawrócenia. Przed uroczystością odpustową organizowano specjalne przygotowania, gdzie ważne miejsce zajmowała spowiedź.

Po Soborze Watykańskim II sprawę parafialnych odpustów regulują zwykle synody poszczególnych diecezji. Podkreślają one, że święto patronalne kościoła parafialnego należy obchodzić uroczystie, zachowując dotychczasowe zwyczaje parafialne. Należy także dążyć do wyrobienia właściwego zrozumienia odpustu u wiernych. Wymaga to skierowania całej uwagi duszpasterskiej na przeżycie duchowe święta w parafii. Zachęca się do korzystania z Sakramentu Pokuty, uczestnictwa we Mszy św., procesji oraz innych modlitwach dziękczynnych i błagalnych. Główna Eucharystia celebrowana w odpust powinna być ofiarowana za wszystkich parafian. Została zachowana także praktyka udzielania odpustu, związana z uczestnictwem w uroczystościach parafialnych. Dla uzyskania odpustu wymagane są zwykle warunki: stan łaski uświęcającej, odmówienie modlitwy Ojciec nasz i Wierzę w Boga oraz modlitwy w intencjach Ojca Świętego.

Odpust parafialny, czyli święto patronalne kościoła parafialnego, jest przede wszystkim świętem wspólnoty wiernych, tworzącej daną parafię. To szczególnie czas łaski i Bożego miłosierdzia. To dzień, w którym każdy wierzący ma okazję doświadczyć w sposób bardzo konkretny łaski Bożej miłości, wyrażającej się w darze odpustu. W końcu daje okazję poznania świętego patrona parafii i uwielbienia Boga za jego orędownictwo i opiekę. Świętowanie odpustu parafialnego przypomina także o powołaniu do świętości każdego chrześcijanina.

Magdalena Synecka

(korzystałam z opracowania ks. prof. Dariusza Kwiatkowskiego „Zaczerpnąć ze źródła wody życia. W świetle liturgicznych znaków”)



ZAPROSZENIE! „KORESPONDENCYJNY KURS BIBLIJNY”

Z tekstami Pisma Świętego spotykamy się w swoim życiu często. Słyszymy je uczestnicząc w niedzielnej Eucharystii, przy udzielaniu sakramentów świętych, podczas sprawowania obrzędów religijnych. Kontakt z tekstami Pisma Świętego jest niejednokrotnie trudny. Wprawdzie potrafimy powtórzyć kilka ważnych zdań o Piśmie Świętym, które zapamiętaliśmy z katechezy, kazań czy lektury książki religijnej, to jednak wielu z nas zdaje się potwierdzać trudność zrozumienia czytanych czy słyszanych tekstów.



Z szansą, by to zmienić, może być Korespondencyjny Kurs Biblijny, którego organizatorem jest Wydział Pedagogiczny Akademii Ignatianum w Krakowie.

Celem Korespondencyjnego Kursu Biblijnego jest umożliwienie dostępu i ułatwienie zrozumienia treści ksiąg zarówno Nowego jak i Starego Testamentu. Ma ułatwiać czytanie ze zrozumieniem ksiąg Pisma Świętego. W jego materiałach nie tyle chodzi o jednoznaczne wyjaśnienie poszczególnych ksiąg, rozdziałów czy też wierszy czytanych perykop – bo to jest niemożliwe, lecz o wskazanie drogi, po której winno się kroczyć, aby je rozumieć.

Kursem kieruje ks. prof. dr hab. Zbigniew Marek SJ. Prowadzi on badania nad treściami katechezy oraz współzależnościami zachodzącymi między wychowaniem i religią. Kieruje również zespołem przygotowującym podręczniki katechetyczne.

Ksiądz Profesor zaprasza do udziału w kursie także Czytelników „Adalbertusa” i wszystkich chętnych Parafian!

Z wielką radością przekazuję to zaproszenie.

Uczestnikiem Korespondencyjnego Kursu Biblijnego może być każdy zainteresowany Pismem św. Chętnym nie stawia się żadnych ograniczeń związanych z wiekiem lub wykształceniem.

Wszelkie informacje na stronie internetowej: <https://kursbiblijny.jezuici.pl/>

Jacek Glanc

W związku z trwającą agresją zbrojną Rosji w Ukrainie, 25 marca, w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, papież Franciszek dokonał Aktu Poświęcenia Rosji i Ukrainy Niepokalanemu Sercu Maryi.

Jednocześnie – w łączności z Ojcem Świętym – we wszystkich krajach i diecezjach świata został dokonany ten sam akt. W Polsce nastąpiło to we wszystkich kościołach o godz. 17.00.

„MATKO BOGA I NASZA MATKO, UCIEKAMY SIĘ DO CIEBIE...”

Podczas objawień w Fatimie w 1917 roku Matka Boża przekazała dzieciom, że dla ratowania grzeszników przed piekłem należy m. in. wprowadzić nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca. Maryja prosiła także o poświęcenie Rosji Jej Niepokalanemu sercu.

W 1929 roku po raz kolejny objawia się Matka Boża jedynej żyjącej wizjonerce, jaką była przebywająca w zakonie siostra Łucja. Matka Boża powiedziała jej, że „przyszła chwila, w której Bóg prosi Ojca Świętego, aby wspólnie ze wszystkimi biskupami świata poświęcił Rosję memu Niepokalanemu Sercu, obiecując ją w ten sposób ocalić”.

W 1930 roku w czasie objawień Matka Boża powiedziała siostrze Łucji, że jeśli ludzie się nie nawrócą i nie będą żałować za grzechy, dojdzie do następnej wojny światowej, klęski głodu, wielu konfliktów zbrojnych i prześladowania chrześcijan, a ratunkiem jest zawierzenie się Niepokalanemu Sercu Maryi oraz praktykowanie nabożeństwa pierwszych sobót miesiąca”. Za pośrednictwem swych spowiedników i biskupa Leirii s. Łucja uzyskała to, że prośba Najświętszej Panny została podana do wiadomości papieżowi Piusowi XI, który przyrzekł wziąć ją pod rozważę. Ostatecznie,

Pius XI nie spełnił żądania poświęcenia Rosji.

2 grudnia 1940 roku siostra Łucja napisała list do nowego papieża Piusa XII, upominając się o konieczność konsekracji Rosji. Prośbę tę papież spełnił, ale tylko częściowo w 1942 roku, poświęcając narody świata Niepokalanemu Sercu Maryi. Określając wojnę toczoną między hitlerowskimi Niemcami i stalinowskim ZSRR jako „wojnę dwóch szatanów” nie odważył się jednak oddzielnie wspomnieć o Rosji, obawiając się, aby nie zostało to wykorzystane przez Niemców na rzecz ich propagandy. W roku 1944 papież ustanowił święto Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, a dwa lata później przez swojego legata koronował figurę Matki Bożej Fatimskiej na Królową Świata.

W roku 1952 Pius XII powtórzył akt, tym razem wymieniając „wszystkie narody w Rosji”, ale siostra Łucja pozostała nieprzekonana co do wypełnienia w pełni woli Matki Bożej, bowiem nie dokonał tego w łączności ze wszystkimi biskupami Kościoła katolickiego.

Papieża Jana Pawła II objawienia fatimskie zaczęły nurtować po zamachu z 13 maja 1981 roku. Poprosił wtedy o tekst objawień, które dostarczył mu osobiście słowacki biskup Paweł

Hnilica SJ, który był gorącym propagatorem poświęcenia Rosji Sercu NMP.

Po opuszczeniu Polikliniki Gemelli, Jan Paweł II oświadczył: „Zrozumiałem, że jedyną drogą uniknięcia wojny, uratowania świata przed ateizmem, jest nawrócenie Rosji zgodnie z fatimskim orędziem”. To jego przekonanie potwierdziła siostra Łucja w liście adresowanym do Papieża Polaka, 12 maja 1982 roku.

W rok po zamachu Jan Paweł II odbył pielgrzymkę do Fatimy, traktując ją jako wotum wdzięczności Matce Bożej za ocalenie życia. Będąc tam zawierzył też świat i Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi. Siostra Łucja prosiła go jednak o ponowienie tego aktu, gdyż nie był on dokonany w łączności ze wszystkimi biskupami.

Wreszcie 25 marca 1984 roku Jan Paweł II w duchowej jedności ze wszystkimi biskupami świata (uprzednio do tego wezwanymi) w Bazylice św. Piotra w Rzymie zawierzył świat i Rosję Maryi. Do modlitwy dołączyło również pięciu patriarchów prawosławnych (oczywiście spoza ZSRR). Siostra Łucja osobiście potwierdziła, że taki uroczysty i powszechny akt odpowiadał temu, czego żądała Matka Boża. Jednocześnie dodała, że być może akt ten ustrzegł świat od wojny atomowej.

Od tego czasu można mówić o stopniowym odradzaniu się chrześcijaństwa w ZSRR. Przełomowy był rok 1987/88, zakończony obchodami Millennium Chrztu Rusi. Jeśli chodzi o Kościół katolicki, to ustanowiono w tym czasie hierarchię kościelną na Litwie, a 2 lata potem, 25 lipca 1989 roku, został mianowany pierwszy biskup na Białorusi, Tadeusz Kondrusiewicz. 16 stycznia 1991 roku Stolica Apostolska reaktywowała struktury Kościoła Rzymskokatolickiego na Ukrainie. 13 kwietnia 1991 roku Jan Paweł II utworzył dwie Administratury Apostolskie: europejskiej części Rosji z siedzibą w Moskwie, oraz Syberii ze stolicą w Nowosybirsku. Pierwszym ordynariuszem europejskiej części Rosji został abp Tadeusz Kondrusiewicz i natychmiast udał się z pielgrzymką do Fatimy, jednocześnie odwiedzając s. Łucję. Siostra Łucja nie mogła uwierzyć, że widzi na własne oczy biskupa, który przybył z Moskwy. Zawołała wówczas: „Orędzie Madonny ostatecznie wypełnia się”. Abp Kondrusiewicz podczas jednej z kolejnych swych wizyt u siostry Łucji, którą złożył w towarzystwie kard. Josepha Ratzingera, usłyszał od wizjonerki, że nawrócenie jest długim procesem i dotyczy nie tylko Rosji „bo grzech nie ma narodowości”.

W 1996 roku figura Matki Boże Fatimskiej uroczyście dotarła do Rosji,



wizytując poszczególne diecezje i parafie, poczynając od Obwodu Kalinińskiego aż po Perm za Uralem.

Zbrojna agresja Rosji na Ukrainę, rozpoczęta 24 lutego 2022 roku, dla papieża Franciszka stała się nie tylko okazją do wielokrotnych apeli o pokój oraz działań dyplomatycznych, ale

stała się także wezwaniem do ponownego ofiarowania Rosji – tym razem wraz z krwawiącą Ukrainą – Niepokalanemu Sercu Maryi. Tak też się stało, a my w Radzionkowie współuczestniczyliśmy w tym wyjątkowym akcie.

Magdalena Synecka

20 kwietnia 1958 roku

PAŃSTWO HILDEGARDA I HENRYK WOJTYCZKOWIE

– Szanowni Rodzice naszego Księdza Proboszcza –
ślubowali sobie: „miłość, wierność i uczciwość małżeńską”.

Serdecznie gratulujemy wspaniałej rocznicy
i życzymy długich lat w zdrowiu
z błogosławieństwem Bożym na czele!

REDAKCJA „ADALBERTUSA”



Z ŻYCIA PARAFII

LUTY 2022

MARZEC 2022

CHRZTY

1. Jan Dawid Stręk
2. Liwia Elena Kamińska
3. Antonina Karolina Miś
4. Laura Łucja Baran

POGRZEBY

1. +Alojzy Hojka, lat 91
2. +Gabriela Czaja, lat 63
3. +Krystyna Butkiewicz, lat 66
4. +Katarzyna Tobór, lat 94
5. +Kinga Niedworok, lat 86
6. +Tadeusz Januszewski, lat 66
7. +Róża Szopa, lat 77
8. +Roman Moj, lat 82
9. +Jan Zapala, lat 77

JUBILACI

1. Józef i Matylda Malok – 60 rocznica ślubu
2. Matylda Malok – 80 rocznica urodzin
3. Gizela Sznajder – 80 rocznica urodzin

CHRZTY

1. Miłosz Paweł Aleksy
2. Zuzanna Róża Witucka
3. Igor Andrzej Sowiński
4. Hanna Maria Aleksy
5. Oskar Filip Krawiec

POGRZEBY

1. +Małgorzata Wiśniowska, lat 78
2. +Aniela Michalik, lat 87
3. +Jan Konieczny, lat 69
4. +Edmund Wosz, lat 87
5. +Irena Krawczyk, lat 93
6. +Andrzej Łebek, lat 78
7. +Maria Tobor, lat 84

JUBILACI

1. Krystyna Musioł – 75 rocznica urodzin
2. Kazimierz Gwóźdź – 70 rocznica urodzin
3. Joanna Zmenda – 70 rocznica urodzin

RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA ŚW. WOJCIECHA

41-922 Radzionków, ul. św. Wojciecha 48

Telefony: Parafia: 32 286-63-55

Kancelaria parafialna: 519 546 319

email: radzionkow@archidiecezjakatowicka.pl

konto bankowe: ING Bank 15 1050 1230 1000 0022 2025 8327

REDAKCJA ADALBERTUSA:

Redaktor prowadzący: Jacek Glanc

Opieka duchowa: ks. Marcin Maszczyk

Autorzy tekstów: Jacek Glanc, Renata Cogiel, Joanna Plesińska, Gizela Sznajder, Marzena Nordyńska-Sobczak, Magdalena Synecka, Jarosław Wroński


Korekta: Gizela Sznajder

Zdjęcia: Jacek Glanc
(wykorzystane: Jarosław Wroński, SP1 i SP2 Radzionków, www.cathopic.com, pixabay)

Druk: www.macgraf.pl



STRONA INTERNETOWA PARAFII

 <http://www.parafia.radzionkow.pl>

W OBIEKTYWIE RADZIONKOWSKIEGO ADALBERTUSA

 <https://www.facebook.com/w.obiektywie.radzionkowskiego.adalbertusa>

REKOLEKcje WIELKOPOSTNE DZIECI



„PRZYŁAPANI”
NA CZYNNIENIU DOBRA...
A BYŁO ICH DUŻO WIĘCEJ!



KAROL, KTÓRY ZOSTAŁ... DIAKONEM



DROGA KRZYŻOWA ULICAMI RADZIONKOWA





„KONWÓJ DOBRYCH SERC”

